

W TYM WYDANIU DODATEK SPECJALNY

Nowiny
PÓŁNOCNE
AGRO

GAZETA BEZPŁATNA

Nowiny PÓŁNOCNE

ISSN 2658-1418

SZUKAJ
NAS
NA



100%
POLSKIE
MEDIA

NR 5/2020 * BRANIEWO - BARTOSZYCE - KĘTRZYN - MRĄGOWO

NASZA ROZMOWA:
Miasto musi zmieniać
się na lepsze
Więcej s. 7



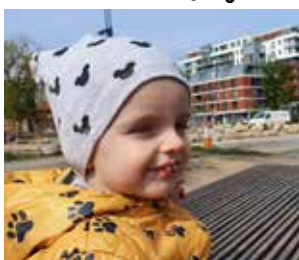
Zapraszamy na
zawsze wyjątkowy
FESTIWAL MUZYKI
ORGANOWEJ
we Fromborku
Więcej s. 14



Samorządy liczą na
rządowe WSPARCIE
Więcej s. 7



POMAGAMY FILIPOWI.
Każda wpłata jest
cenna
Więcej s. 2



Pociągami do Olsztyna jeszcze nieprędka

Więcej s. 9

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE



H.I.I.T.

Usługi Detektywistyczne
Wywiadowcze

- Obserwacja
- Ustalenia miejsca pracy i zamieszkania
- Sprawy rozwodowe
- Wywiad gospodarczy
- Sprawdzanie pracowników i kontrahentów
- Informatyka śledcza

+48 792 834 345

www.hiitgroup.pl biuro@hiitgroup.pl



Kiedy zabawa staje się
nauką języka angielskiego
czytaj s. 6

POMAGAMY

Przelej złotówkę na rehabilitację!

Filip Podlecki niebawem skończy 3 lata. Bardzo chciałby być zdrowym chłopcem, móc bawić się jak jego rówieśnicy. Niestety, od urodzenia walczy z ciężką chorobą.



Mały Filip każdego dnia dzielnie walczy z chorobą. Niezbędna jest jednak stała rehabilitacja chłopca. Fot. Archiwum p. Podleckich

„Fisiek” – jak mówią o nim rodzice – urodził się 29 lipca 2017 r. Mieszka z rodzicami w Braniewie. Jest bardzo pogodnym chłopcem, mimo wielu trudności ciągle się uśmiecha, bardzo chce być samodzielny, ale jego wiotkie mięśnie ograniczają mu normalne funkcjonowanie.

Wiąże się to z wykrytą u niego bardzo rzadką i nieuleczalną chorobą genetyczną – to duplikacja w chromosomie drugim. Powoduje ona zaburzenia ośrodkowego układu nerwowego, opóźniony rozwój psychoruchowy oraz wiotkość łączno-tkankową.

— Synek ma problem z przemieszczaniem się – nie pełza, nie raczkuję, nie chodzi – mówi pan Marcin, tata Filipa. — Ciągłe borykamy się z niedowagą, ma trudności z przetykaniem, nie mówi.

Ze względu na rozległy charakter wad chłopczyk wymaga stałej opieki wielu lekarzy specjalistów

oraz codziennej, nieprzerwanej terapii prowadzonej m.in. przez fizjoterapeutę, logopedę, neurologopedę, osteopatę, terapeutę integracji sensorycznej i intensywnej rehabilitacji, by mógł samodzielnie siedzieć, w przyszłości być może uda mu się stanąć na nożki i samodzielnie chodzić – mówi pan Marcin.

Oprac. w
braniewo@nowiny24.net

Każda złotówka jest dla Filipa cenna i bardzo istotna w perspektywie jego przyszłego leczenia i rehabilitacji

WESPRZYJ ZBIÓRKĘ
<https://zrzutka.pl/z/filippodlecki>

NA DZIEŃ DOBRY



Nie ma dla dziennikarza większej przyjemności niż reakcja czytelnika na to, co pisze. Z wielkim zadowoleniem i trochę wzruszeniem zareagowałem na maila,

który na naszą redakcyjną skrzynkę redakcja@nowiny24.net przysłała pani Maria Spodyniuk. Napisała, że pamięta „Nowiny Północne” z lat sześćdziesiątych. Mało tego, była w nich opisywana. Nasz redakcyjny kolega Marek Szymański spotkał się z panią Marią. Spotkanie zaowocowało tym, że nasza czytelniczka znów trafiła na łamy „Nowin” (tekst na str. 3).

Letni czas sprzyja czytaniu. Można się zaszyć w cieniu i poczytać informa-

cje z czterech północnych powiatów, a jest ich sporo, bo nasze szeregi się powiększają i w tym numerze po raz pierwszy mieliśmy nadmiar tekstów. Te, które przeszły przez redakcyjne sito są naszym zadaniem najlepsze.

Dzisiejszy numer zawiera też dodatek specjalny dla rolników – „Nowiny Północne Agro”. Będzie się u nas pojawiał cyklicznie, bo przecież nasz region rolnictwem stoi. To wydanie „Nowin Agro” jest głównie

poświęcone spotkaniu polowemu w gospodarstwie Romana i Andrzeja Pauprowiczów w Nowej Karczmie. To ważne miejsce na rolniczej mapie naszego regionu.

Bardzo serdecznie zachęcam wszystkich do lektury.

Tomasz Miroński
redaktor naczelny

t.mironski@nowiny24.net

Żegnaj, Panie Andrzeju...

Zajęty przygotowaniem nowego numeru „Nowin” przeoczyłem ważną wiadomość. Zmarł Andrzej Badurek, wielki pasjonat dziennikarskiej sztuki, lokalnej historii i wielki przyjaciel Mrągowa.

Poznaliśmy się kiedy dołączyłem do redakcji „Kurierza Mrągowskiego”. Ja, kętrzyńnianin, miałem się zająć pisaniem o Mrągowie. Wielce mi pomógł wtedy cykl Pana Andrzeja o ks.

Władysławie Dudziaku, pierwszym powojennym księdzu w

Mrągowie. W jednym momencie spadło na mnie kilka nowych obowiązków i nie ukrywam, że te teksty pozwoliły mi na przyszczędzenie czasu i przyswojenie nieznanych dotąd zadań, a przede wszystkim poznanie miejsca, w którym będę pracował.

Artykuły o ks. Dudziaku chłonąłem z przyjemnością. W końcu też poznałem ich autora. Przyszedł do redakcji, przedstawił się, wypiliśmy kawę i... tyle. Potem od czasu

do czasu spotykaliśmy się przy różnych okazjach. Bywałem również na sesjach Rady Miejskiej w Mrągowie, kiedy Pan Andrzej w niej zasiadał. Życzyliw, zawsze się uśmiechał, a konflikty na pewno były Mu obce.

Potem nasze drogi rozeszły się. Po utracie mandatu radnego miał pomysł na serię felietonów, które mieliśmy realizować w „Kurierze”. Nie doszło do tego, a Pan Andrzej swoją dziennikarską pasję zaszczepił na forum mrągowskich dziennikarzy związanych ze

Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich, w którego władzach zasiadał. Jeszcze niedawno czytałem „Alfabet Andrzeja”, chociaż pojawiał się na konkurencyjnym portalu. Z przyzwyczajenia pewnie jeszcze nie raz tam zajrzę, chcąc poznać kolejną miejscowość, jej historię i... zatęsknię za specyficznym piórem autora. Żał, że nie zamienię z Nim już choćby słowa.

Żegnaj, Panie Andrzeju...

Marek Szymański
m.szymanski@nowiny24.net

AUTOPROMOCJA



Zareklamuj się u nas!

Reklamę Twojej firmy
zobaczy 25 000 odbiorców
już od 39 zł/miesięcznie!

Zadzwoń!

tel. 724 174 928

Pół litra czy czołg – czyli jak spędzać czas w dobie koronawirusa

Kilka lat a temu służbowo miałem okazję być w Kołobrzegu. Jeśli komuś nie dane było go zwiedzić – jest tam oprócz morza market militarny, który m.in. sprzedaje usługę pojeżdżenia sobie czołgiem. Jeśli nie możesz pojechać do Kołobrzegu to czołgiem i tak możesz pojeździć. Gra World of Tanks (w którą napierniczam już ze trzy lata) daje możliwość pocucia się czołgami dla tych, którzy lubią się bawić strzelaniem bez angażo-

wania zbyt wielkich środków. Uwaga! Wciąga! Gra nie jest bardzo skomplikowana i generalnie polega na zdobywaniu – poprzez staczenie kolejnych bitew – środków pozwalających na rozwój własnego arsenału. Pozyskanie tzw. „większej szansy” wiąże się, jak we wszystkich tego rodzaju grach, z zakupem bonusów – za złotówkę (bądź z karty, telefonu itp. itd.). Nie są one niezbędne, ale znacząco ułatwiają grę. Konto premium (które daje

bonusy do gry) kosztuje ok. 40 zł miesięcznie, wirtualny czołg którym jeździsz/zarabiasz od niecałych 18zł do 150zł. Pamiętajmy, że cena dotyczy tzw. dóbr wirtualnych, zatem nie jest to rzecz którą możemy postawić na półkę.

Pół litra kosztuje w sklepie od ok. 20zł do 30zł (w zależności od gatunku). Resztę rozrywki – zapojkę, zagryzkę, tudzież inne koszta trudno mi wycenić, bo są zależne od konkretnej sytuacji. Jakość za-

bawy zależy zaś w zasadzie od towarzystwa.

Lubię jedno, lubię drugie, ale dla mnie osobiście czołgi nie zastąpią czasu spędzonego w dobrym towarzystwie na niekończących się dysputach, których poziom merytoryczny oraz siarczystość wprost zależy od ilości spożytego trunku.

Jarosław Góral
redakcja@nowiny24.net

**Nowiny
PÓŁNOCNE**

Wydawca:

Stowarzyszenie Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „AGROPORT”

Redaktor naczelny:

Tomasz Miroński
t.mironski@nowiny24.net

Dziennikarze:

Wojciech Andrearczyk (PortalBraniewo.pl)
Jarosław Góral
Marek Szymański
redakcja@nowiny24.net

Reklama:

Anna Domaniewska
reklama@nowiny24.net

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji powierzonych tekstów.

Poznajemy własną historię

Na naszego redakcyjnego maila przyszła wiadomość od p. Marii Spodyniuk. Zaciekawieni odezwaliśmy się do naszej Czytelniczki i... uważamy, że to był słuszny krok. Pierwszego spotkania nie było sensu odwlekać, tym bardziej, że okazało się, iż mieszkamy po sąsiedzku. Pani Maria miała już przygotowane „relikwie” w postaci pożółkłych dawnych „Nowin Północnych”. Ba, na ławie leżał też egzemplarz „Wiadomości Bartoszyckich”, które ukazywały się zanim pojawiły się „Nowiny”.

„Czy wasza gazeta ma tytuł taki jak to pismo z lat pięćdziesiątych? Mam jego fragmenty, ponieważ w jednym z numerów był artykuł o mnie i mojej koleżance, kiedy byłyśmy na praktyce nauczycielskiej. Zachowałam to sobie na pamiątkę”

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY

Czasopismo, którego historię dziś piszemy od nowa, wychodziło w latach 1959-60 jako kontynuacja dwutygodnika „Wiadomości Bartoszyckie”, z tym, że „Nowiny Północne” miały większy zasięg. Ukazywały się także w powiatach kętrzyńskim i węgorszewskim, ale często sięgały też po tematy z terenu Braniewa i Lidzbarka Warmińskiego. Pierwszy numer „Nowin” pojawił się 22 lutego 1959 roku, a gazeta była wtedy tygodnikiem. Po kilku numerach jednak redakcja przestawiła się na cykl dwutygodniowy i tak już zostało. Ostatni – siedemdziesiąty piąty – wyszedł 1 czerwca 1960 roku. Dopiero po blisko sześćdziesięciu latach „Nowiny Północne” zostały wskrzeszone.

— Nazwa gazety „Nowiny Północne” jest ze mną od lat osiemdziesiątych, kiedy jako dziecko zastanawiałem się dlaczego w Bartoszycach nie ma gazety. Jako kilkuletni chłopak miałem takie dylematy — śmieje się Tomasz Miroński, redaktor naczelny obecnych „Nowin”. — Jak zawsze w takich sytuacjach moje problemy próbowała rozwiązać moja mama. Powiedziała, że kiedy ona była dzieckiem to Bartoszyce miały swoją gazetę. Nazywała się właśnie „Nowiny Północne”. Ta nazwa bardzo mi się spodobała. Nowiny doskonale podkreślają charakter naszej gazety, drugi człon nazwy podkreśla nasze miejsce na ziemi. Kiedy po kilkunastu latach pracy w różnych mediach, postanowiłem pójść swoją dziennikarską drogą, nie miałem wątpliwości jak będzie nazywać się moja gazeta.

PAN POETA-NAUCZYCIEL

Skład redakcyjny dawnych „Nowin Północnych” tworzyli m.in. Jan Żabiński, Jan Liberna, Kazimierz Borowicz oraz Leonard Turkowski i Jerzy Korzowicz. Przynajmniej dwaj ostatni panowie byli związani z Państwowym Liceum Pedagogicznym w Bartoszycach, w którym uczennicą była nasza Czytelniczka (wtedy jeszcze



Leonard Turkowski słynnym Mikrusem zawiązał obie uczennice na praktyki do szkoły w Węgorytach. Potem powstał o tym artykuł do dawnych „Nowin Północnych” (fot. archiwum prywatne)

pod panińskim nazwiskiem – Gawerska).

Pani Maria była też bohaterką artykułu „Prawie nauczycielki” autorstwa Leonarda Turkowskiego. Artykuł ten ukazał się w jednym z ostatnich numerów „Nowin Północnych”. Opowiadał o dwóch młodych nauczycielkach, które odbywały praktyki w szkole w Węgorytach. — Pamiętam, że Turkowski osobiście zawiązał nas tam Mikrusem, którego dostał w nagrodę za swoją twórczość — wspomina pani Maria. Wraz z nią lekcje prowadziła wtedy Irena Rochaczewska, wychowanka domu dziecka w Bartoszycach. — Chodziliśmy do innych klas i nie znam jej dalszych losów — mówi nasza Czytelniczka.

— Z Turkowskim nie miałam wiele zajęć, ale pamiętam go z dobrej strony — wspomina pani Maria. — Miałam świadomość, że działał w partii (Turkowski był członkiem PZPR - dop. red.), ale akurat on nikomu nie narzucał swoich poglądów. Zresztą w naszej szkole działała grupa nauczycieli niez zaangażowanych politycznie. Nie odczuwaliśmy żadnych nacisków z ich strony czy ze strony partii.

Partia nie mieszała się w życie szkoły. W tamtym okresie lekcje religii odbywały się w szkolnych ławkach, tyle że po zakończonych zajęciach. — Tyle się o tym teraz mówi, ale ja na świadectwie z 1956 roku też mam ocenę z religii — uśmiecha się nasza rozmówczyni.

LOS JAK KAŻDY INNY?

Pani Maria nie ukrywa swo-

jego zamiłowania do gazet i kolekcjonowania najciekawszych artykułów. Do dziś kupuje gazety i przyznaje, że nadal znajduje w nich coś dla siebie. Na przykład limeryki o miejscowościach z powiatu kętrzyńskiego czy serię „Powiat kętrzyński dawniej i dziś”, z którego stworzyła własny album. — Zawsze kupowałam gazety, bo mogłam czerpać z nich dodatkową wiedzę. Szczególnie ceniłam sobie artykuły geograficzne, które wycinałam i kolekcjonowałam. Czasem wklejałam do zeszytu te artykuły i wtedy miałam większe chody u naszego geografa — wspomina pani Maria.

Jej los nie był łatwy, ale w czasach powojennej Polski mało który los taki był. Z Wileńszczyzny, skąd pochodziła jej rodzina, zaraz po wojnie wysiedlono blisko 150 tys. Po-

laków, którzy osiedlili się głównie na terenie Warmii i Mazur i Pomorza. Rodzice pani Marii trafili do powiatu bartoszyckiego, chociaż przydział mieli na Wielkopolskę. — Nie mam pojęcia dlaczego tak się stało — mówi pani Maria. Najmłodsza latorośl z samej podróży w nieznane niewiele pamięta. Po trzech tygodniach tułaczki towarowymi wagonami familia Gawerskich osiedliła się na wsi i tak w Małej Szulinie pod Bartoszczami zamieszkało pięć spokrewnionych ze sobą rodzin. — Mój ojciec wybrał chatę pokrytą strzechą. Ale była elektryfikacja!

W 1955 roku Maria podjęła naukę w bartoszyckim liceum pedagogicznym, o czym już wiemy. Po maturze w 1960 roku młodziutka nauczycielka miała propozycję podjęcia pracy w Bajorach Wielkich

koło Srokowa, ale tam wymogiem był język ukraiński. — Postawiłam wymóg, że chcę pracować w miejscu, gdzie będzie światło i niedaleko do kolei — śmieje się pani Maria. Ostatecznie wybrała pracę w Frąckowie koło Barcian, gdzie nauczała wszystkiego po trochu, za wyjątkiem śpiewu, ale i tu radziła sobie. — W szkole przygotowano nas do pracy w trudnych warunkach — wspomina. — W tamtych latach przedszkoli jeszcze nie było, dzieci do szkół przychodzili „surowe”. Naszym zadaniem było przygotowanie ich przez pierwsze tygodnie do nauki.

W szkole pani Maria uczyła rosyjskiego i geografii, obydwa przedmioty bardzo lubiła, a potem także historii, fizyki, chemii i zajęć praktycznych. — To był mój konik — wspomina rozbawiona pani Maria. — Musieliśmy sobie radzić w każdym przedmiocie. Umiałyśmy np. obrabiać szkło, drewno i metale. Radziliśmy sobie z pismem ozdobnym, przygotowaniem papieru ozdobnego, szyciem i gotowaniem. Wszystkie te kwalifikacje zdobywaliśmy w liceum.

Praca w szkole była wielką pasją pani Marii. Po likwidacji szkoły w Frąckowie przeniosła się do Skandawy. W sumie nauczaniu poświęciła prawie pół wieku, a jej pedagogicznym śladem poszła też córka. Dziś pani Maria jest już na emeryturze i mimo kłopotów ze wzrokiem może się poświęcać swojej drugiej pasji – czytaniu. Dzięki niej odkryła na nowo „Nowiny”.

Marek Szymański
m.szymanski@nowiny24.net



Leonard TURKOWSKI (1914-1985) był najmłodszym z pięciorga dzieci poznajńskiego tramwajarza Stanisława Kostki i Magdaleny ze Skorupskich. Jego przodkowie od stuleci zamieszkiwali tereny Wielkopolski, ale on sam zmuszony był tułać się po Polsce. Zdążył jednak skończyć Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. Ewarysta Estkowskiego w Poznaniu, a potem jeszcze Wyższy Kurs Dziennikarski przy tamtejszej Wyższej Szkole Handlowej. W czasach wojny los rzucał go m.in. do Krakowa, Warszawy i Białej Podlaskiej, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Kunegundę Molencką. Przed zakończeniem drugiej wojny światowej wrócił do Poznania, ale nie znalazł miejsca dla czteroroobowej już rodziny.

W marcu 1945 roku podjął pracę w wiejskiej szkole w Dominowie niedaleko Środy Wlkp., a w 1947 w pobliskich Pławcach. Sam w tym czasie też dokształcał się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, którą ukończył w 1953 roku. Rok później Turkowski trafił do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach jako nauczyciel przedmiotów kierunkowych. Związał się również z „Nowinami Północnymi”. Potem rozpoczął pracę w redakcji „Głosu Olsztyńskiego”, co rzuciło go do stolicy Warmii i Mazur. W Olsztynie mieszkał już do śmierci. W latach 1969-73 pełnił jeszcze obowiązki dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Tadeusza Kotarbińskiego, skąd przeszedł na emeryturę, zajmując się do końca pracą twórczą.

Swoje wiersze Leonard Turkowski zaczął publikować przed wojną na łamach „Wici Wielkopolskich”. W tamtym czasie wydał też trzy tomiki poezji. Po wojnie jego wiersze zaczęły się pojawiać m.in. w „Wiadomościach Bartoszyckich” i „Głosie Olsztyńskim”. Już na emeryturze napisał około 180 felietonów z cyklu „Nowości z dawnych lat” oraz prawie sto felietonów z cyklu „Książka retro”. Przygotował również trylogię autobiograficzną („Księga mojego domu”, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1979; „Księga mojego miasta”; „Księga Warmii i Mazur”, Olsztyn 1983), ale jej nie ukończył. Zmarł 19 stycznia 1985 roku. Pochowany został w Olsztynie na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej.



Bartoszyce, 1958 rok. Klasa IIIa Liceum Pedagogicznego. Jej wychowawcą był wówczas J. Fajkowski, ojciec znanej prezenterki telewizyjnej (fot. archiwum prywatne)

Praca, upór i poświęcenie, czyli jak powstały „Warmianki Sępopolskie”

Bogactwem naszej sępopolskiej krainy, oprócz ziemi i ludzi, bez wątpienia są ukształtowane przez lata tradycja i kultura. Historyczne losy spowodowały, że na tych terenach zamieszkał ludźmi różnych narodowości ze swoją kulturą, rzemiosłem, wzornictwem, gwarą i umiejętnościami. Ta różnorodność wyraża się w naszej tradycji, zwyczajach i legendach. Jednym z jej ważnych elementów jest muzyka, pieśni i tańce ludowe.

Już od ponad 30 lat swoim śpiewem radują mieszkańców i gości Sępopoła oraz rozstawiają te urokliwe miasteczko w Polsce i za granicą „Warmianki Sępopolskie”. Zespół istnieje od 1986 roku i działa przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. By poznać bogatą historię zespołu, odwiedziliśmy dwie panie Tereski: Jaglińska i Oleszkiewicz, które należą do zespołu od samego początku. Od lat są wiernymi przyjaciółkami i urzekają swoją radością i życzliwością.

— Lubimy śpiewać. „Od zawsze” śpiewamy w kościele, na uroczystościach rodzinnych, weselach, a nawet pogrzebach. Śpiew jest ważną częścią naszego życia — mówi Teresa Jaglińska. — Oj, jak nie śpiewać, kiedy dusza raduje się, albo się smuci? Takie życie, a wszystko można wyśpiewać i Pana Boga śpiewem chwalić — dodaje Teresa Oleszkiewicz.

Podczas rozmowy panie Tereski żartują i uśmiechają się. Są niesamowicie pogodnie i energiczne.

— Pochodzę z Wileńszczyzny. Tata był bardzo wesoły, zawsze śpiewał, i nas tego uczył. Wszystkie jego przyjaciółki pamiętam — wspomina Teresa Jaglińska, która na samo wspomnienie rodzinnych stron zaczyna śpiewać ulubioną piosenkę z dzieciństwa. — A my mieszkaliśmy niedaleko Grodna (obecnie Białoruś - przyp. red.). Było

nas w domu siedmioro dzieci. Ojciec po pracy sadzał wszystkich przy długim stole i razem śpiewaliśmy piosenki religijne, ludowe i biesiadne — z rozzerwieniem dodaje Teresa Oleszkiewicz. — W naszej wsi było zawsze wesoło. Zbieraliśmy się wieczorami, tańczyliśmy do swoich piosenek w kótczku. Do zabawy wystarczył tylko nasz śpiew! To były czasy! — uśmiecha się nasza rozmówczyni.

POCZĄTKI BYŁ TRUDNE

Jakie były początki „Warmianek”? Skąd pomysł na założenie zespołu?

— Była połowa lat osiemdziesiątych. Przyjechał do nas z koncertem zespół ludowy. Panie były ubrane w stroje i ładnie śpiewały. Posłuchałyśmy ich, popatrzyłyśmy i pomyślałyśmy, że my też możemy założyć zespół — opowiada Teresa Oleszkiewicz.

W marcu 1986 roku odbyło się zebranie Ligi Kobiet, na którym panie z inicjatywą założenia zespołu zwróciły się do Marii Radziszewskiej, pełniącej wówczas funkcję wiceprezesa do spraw handlu w GS oraz szefowej Koła Gospodyń Wiejskich. Pani Maria podjęła się pomocy w organizacji założenia zespołu. Wspierała i doradzała. I już w kwietniu 1986 roku powstał zespół śpiewających Sępopolankę. Nazwę „Warmianki Sępopolskie” zaproponował Jerzy Górczyński,

ówczesny dyrektor M-GOK, który do tej pory z zaciekawieniem śledzi losy zespołu. Pewnie jest dumny, że zespół działa i odnosi mniejsze lub większe sukcesy. Kierownikiem „Warmianek Sępopolskich” i



— Obie panie Tereski śmieją się i zgodnie stwierdzają, że śpiewanie to ich świat i póki im zdrowie pozwoli będą śpiewać i przekazywać nam swoje umiejętności. Fot. Archiwum

akompaniorem został Nikodem Rak.

Początki nie byli łatwe. Trzeba było ułożyć repertuar i dużo ćwiczyć. Lecz praca, upór i poświęcenie pana Nikodema, miłość do muzyki i odpowiedzialność „Warmianek”, przyniosły efekty.

— Każda z nas wniosła do zespołu swoją piosenkę. A, że byłyśmy różne, to i piosenki do dziś śpiewamy różne: polskie, wileńskie, ukraińskie i białoruskie — wyjaśnia Teresa Jaglińska.

ZAPACHY RODZINNYCH STRON

— Chodziłyśmy do pracy, wychowywałyśmy dzieci, miałyśmy różne obowiązki i problemy. Ale nigdy nie zaniedbywałyśmy prób zespołu. Raz lub dwa w tygodniu spotykałyśmy się i ćwiczyłyśmy.

Nawet pan organista nieraz przypominał nam, żebyśmy nie zaniedbywały prób zespołu — uśmiecha się Teresa Oleszkiewicz.

Bardzo dobrze panie Tereski pamiętają swój pierwszy występ, który odbył się w Domu Kultury, w miejscu gdzie teraz znajduje się biblioteka. Panie sprawiły sobie czarne spodnie i kamizelki oraz białe bluzki. Miały ogromną treść. Po występie poczuły radość, że wszystko dobrze wyszło, że publiczność ciepło je przyjęła, uznały to za dobrą wróżbę na przyszłość. Śpiewały tak, że melodia łapała je za serca porywała i łączyła wszystkie w jedno ogniwo.

— Po tym występie pani Radziszewska ufundowała nam stroje ludowe. Występowaliśmy na wielu uroczystościach w Sępopołu i okolicach, gościnnie śpiewaliśmy w innych gminach i miasteczkach — wspomina Teresa Oleszkiewicz. — Miło wspominać wyjazd do Bagrationowska, gdzie okazano nam wielką rosyjską gościnność i życzliwość. Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni kiedy przyszedł czas pożegnania — dodaje.

— Bardzo ucieszyłam się z wyjazdu zespołu do Wilna, do mojej ojczyzny — nie kryje wzruszenia Teresa Jaglińska. — Śpiewałam z zespołem tam, gdzie się urodziłam. Przed oczami stanęły wspomnienia dzieciństwa: mi-

łość ojca, czułe uściski matki, wesołość i gwar rodzeństwa, zapachy rodzinnych stron — wzrusza się pani Teresa.

Jednak już za chwilę obie panie Tereski śmieją się i zgodnie stwierdzają, że śpiewanie to ich świat i póki im zdrowie pozwoli będą śpiewać i przekazywać nam swoje umiejętności. Kiedy śpiewają, to zapominają o przykrościach, bólu i chorobach. Uważają, że najważniejszą rzeczą jest sprawienie radości innym. To najlepsze co można uczynić na tym świecie. A my mamy szczęście, że są z nami, że możemy uczyć się od nich śpiewania piosenek, ale i przywiązania do zwyczajów ojców, szacunku do tradycji i kultury folkloru oraz sztuki ludowej.

Ałta Zaremba
redakcja@nowiny24.net

„Warmianki Sępopolskie” rozpoczynają swoją działalność w składzie: Natalia Bohun, Anna Banasik, Zenobia Choma, Teresa Jaglińska, Teresa Oleszkiewicz, Stefania Ostrowska, Rozalia Misztal, Janina Frąć, Krystyna Grzejdak, Stanisława Gradzewicz, Irena Pupin, Albina Zająć, Teresa Daszkiewicz, Teresa Tanderak, Kazimiera Smolińska, Irena Pietraszek, Józefa Maksimowicz, Anna Owerko.

Mistrzowskie treningi siatkarzy AZS Olsztyn



Fot. archiwum UM Korsze

W hali widowiskowo-sportowej w Korszach odbył się pokazowy trening siatkarzy Indykpol-u AZS Olsztyn, który poprowadził Daniel Castellani — od 2020 roku argentyński trener AZS-u, były trener reprezentacji Argentyny, Polski, Finlandii oraz m.in.: Skry Bełchatów, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, Fenerbahçe Stambuł, Sir Safety Perugia.

Pod okiem profesjonalistów szkolili się młodzi siatkarze z Korsza. Dla naszej młodzieży to nieoceniona szansa na doskonalenie umiejętności i rozwój

pod okiem jednego z najlepszych trenerów na świecie.

Trening pokazowy olsztyńskich siatkarzy jest jednym z elementów Projektu „Partnerstwa Regionalnego” który Gmina Korsze podpisała z Klubem Piłka Siatkowa AZS UWMSA w Olsztynie.

W ramach tego samego programu ekipa Indykpol AZS Olsztyn pojawiła się również w Kętrzynie, Reszlu, a także w przystępującym do programu Mrągowie.

red.

NASZ PATRONAT Było rodzinnie i bezpiecznie

Ani regulaminowe ograniczenia, ani warunki pogodowe (pogoda była „w kratkę”) nie wystraszyły braniewian, którzy bawili się na Braniewskich Dniach Rodziny.

„Rodzina to zespół, drużyna, samodzielne państwo, jedyna część tożsamości, która pozostaje niezmienną przez resztę życia” (Laura Lippman). Tym mottom jedni ze współorganizatorów imprezy podsumowali tegoroczną edycję Braniewskich Dni Rodziny, które odbyły się na Stadionie Miejskim w Braniewie.

— Warunki pogodowe nie wystraszyły uczestników imprezy, którzy na dobre przegnali burzowe chmury — mówią organizatorzy. — Było kolorowo, muzycznie i bardzo rodzinnie. Dziękujemy, że spędziliście sobotnie popołudnie razem z nami.

W programie znalazły się między innymi: gry i zabawy dla całej rodziny, rozgrywki sportowe, animacje dla najmłodszych, występy młodzieży należącej do sekcji BCK, słodki poczęstunek, dmuchańce i

zjeżdżalnie. Wszystkie atrakcje były dostępne bezpłatnie.

Organizatorzy Braniewskich Dni Rodziny: Urząd Miasta w Braniewie i Cittaslow. Współorganizatorzy: Braniewskie Centrum Kultury, Miejski Ośrodek Sportu ZATOKA i Miejska Biblioteka Publiczna. Patronat medialny: Nowiny Północne i Portal Braniewo.

wan

braniewo@nowiny24.net



Fot. archiwum Braniewskiego Centrum Kultury



Każdemu szpitalowi można pomóc...?

Zarząd województwa warmińsko-mazurskiego zdecydował o przekazaniu kolejnych środków na wsparcie szpitali podczas pracy w warunkach pandemii. Wsparcia doczekały się szpitale w naszym regionie, m.in. Szpital Mrągowski im. Michała Kajki w Mrągowie oraz szpitale powiatowe w Kętrzynie, Bartoszycach i Braniewie. — Na naszą pomoc mogą liczyć wszystkie rodzaje jednostek ochrony zdrowia na Warmii i Mazurach — mówi Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa.

W pierwszej połowie czerwca z unijnego wsparcia skorzystało siedem placówek — Szpital w Ostródzie (2 mln zł), Szpital Miejski w Elblągu (1,5 mln zł), SPZOZ w Działdowie (700 tys. zł), Szpital MSWiA w Olsztynie (950 tys. zł), Zespół Opieki Zdrowotnej w Szczytnie (500 tys. zł), Olmedica w Olecku (500 tys. zł) oraz Szpital Powiatowy w Pasłęku (255 tys. zł).

— **Systematycznie wdrażamy instrumenty pomocowe opracowane już u progu korona-kryzysu — mówi marszałek Gustaw Marek Brzezina.**

Zasilenie jednostek ochrony zdrowia dodatkowymi funduszami unijnymi było możliwe dzięki przesunięciom środków z RPO, jakich zarząd województwa dokonał wewnątrz programu na samym początku pandemii.

— Wygospodarowane w tym czasie dodatkowe 30 mln zł na wsparcie placówek medycznych z regionu uzyskało pozytywną opinię Komisji Europejskiej. Dlatego natychmiast podjęliśmy prace polegające na kontraktowaniu tych pieniędzy — dodaje marszałek Brzezina.

75 MILIONÓW DO PODZIAŁU

Ze względu na szczególne uwarunkowania nabór wniosków prowadzono w trybie nadzwyczajnym. Do Urzędu Marszałkowskiego wpłynęło łącznie 28 wniosków. Poza wspomnianą siódmką, realizacji doczekało się właśnie kolejne 15 jednostek, w tym Szpital Mrągowski im. Michała Kajki w Mrągowie (500 tys. zł), Szpital Powiatowy w Kętrzynie (500 tys. zł), Szpital Powiatowy w Bartoszycach (700 tys. zł), a także szpitale w Giżycku, Piszku, Morągu, Braniewie, Lidzbarku Warmińskim, Iławie, Biskupcu, Nidzicy, Gołdapi, Nowym Mieście Lubawskim, MSZ Olsztyn i Sanepid Olsztyn.

Łączna kwota, jaką samorząd województwa warmińsko-mazurskiego przeznaczył na wsparcie służby zdrowia w regionie w obliczu pandemii, wynosi 75 mln zł, z czego ok. 68 mln zł to środki unijne, 5 mln zł pochodzi z budżetu województwa, a 2 mln zł z rezerwy kryzysowej.

Wybrane podmioty wykorzystują środki na wyposażenie w niezbędny sprzęt i aparaturę medyczną oraz środki ochrony osobistej personelu. Wysokość dofinansowania sięga 85% wartości projektów.

„MORDERSTWO” SZPITALA W MRĄGOWIE?

W czwartek 25 czerwca odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Wspólników Spółki pod nazwą Szpital Mrągowski im. Michała Kajki sp. z o.o. Jak określił to wicestarosta Sławomir Prusaczyk było to spotkanie ostatniej szansy na przywrócenie wyłączonych oddziałów mrągowskiego szpitala.

— Mieszkańki naszego pra-

kład zarządu — jego nowym członkiem został radny Andrzej Martyniuk, a pozostały w zarządzie starosta Barbara Kuźmicka-Rogała oraz radna Beata Więcek. Do tej czwórki w ostatnim czasie dołączył ex-starosta Antoni Karaś.

Jak twierdzi wicestarosta jeszcze dwa tygodnie temu radny Martyniuk popierał ideę zmiany prezesa zarządu szpitala i zapewniał go o swoim poparciu. Zdanie zmienił po

morządu i szpitala nic się nie zmieni. Dlatego końca konfliktu nie widać. Eskalacja może nastąpić już wkrótce, tylko pytanie: czy potem będzie tylko lepiej? Czasu na rozwiązanie problemów jest coraz mniej, bo już 7 sierpnia szpitalne oddziały mogą zostać zlikwidowane. Tego dnia minie rok od pierwszego zawieszenia Oddziału Dziecięcego oraz Oddziału Położniczego z traktem porodowym.



Szpital w Mrągowie. Do 7 sierpnia musi zostać wznowiona praca zawieszonych oddziałów, w tym oddziału położniczego. W innym przypadku mieszkańki powiatu będą na dobre odcięte od możliwości porodu w Mrągowie (fot. Z. Piaskowski)

wie 50-tysięcznego powiatu muszą podróżować po całym województwie i czasami ościennych, ponieważ nasz oddział położniczy nie funkcjonuje. Głosami trojga członków zgromadzenia Antoniego Karasia (PSL), Beaty Więcek (PO) i Andrzeja Martyniuka (PSL) zaniechano przywrócenia funkcjonowania Oddziału Położniczego z traktem porodowym — skomentował na swoim profilu w mediach społecznościowych wicestarosta Sławomir Prusaczyk. — Chcę państwu powiedzieć, że realna szansa została właśnie „zamordowana” decyzją tych trojga radnych. Chucpa to mało powiedziane. Postawili na szali dobrostan obecnej pani prezes w kontrze do dobrostanu wszystkich mieszkańców naszego powiatu.

Wicestarosta mrągowski uważa, że mimo wszystko każdemu szpitalowi można pomóc. Sławomir Prusaczyk w zarządzie powiatu mrągowskiego jest od 30 kwietnia br., kiedy to zastąpił na tym stanowisku Pawła Długoborskiego. Wtedy też uzupełniono

ostatecznej korekcie składu zarządu, dzięki której opozycja ma teraz większość.

— Weźmiecie państwo osobistą odpowiedzialność przed mieszkańcami Mrągowa, Miłkołajek, Sorkwit i Piecek za niestety bardzo prawdopodobne zlikwidowanie tychże oddziałów, a może i samego szpitala? — pyta w mediach społecznościowych wicestarosta Prusaczyk.

JAK TO ROZWIĄZAĆ?

Jako rozwiązanie problemów szpitala wicestarosta proponuje... wybór nowego prezesa zarządu szpitala. — Udało mi się pod pewnymi warunkami nakłonić do podjęcia pracy w naszym szpitalu kilku lekarzy. Było mi trochę łatwiej, bo ci ludzie mnie znali. Uwierzyli mnie, nowemu wicestaroście, a nie obecnej prezes szpitala.

Prezes zarządu szpitala Brygida Schlueter-Górska na razie sprawy nie komentuje. Z oficjalnym komentarzem wstrzymują się też wywołani przez wicestarostę członkowie zarządu powiatu. Jedno jest pewne — bez współpracy sa-

ZUPEŁNIE INNA SYTUACJA W KĘTRZYNIE

W ubiegłym roku z uzupełnieniem kadry na oddziale chirurgii borykał się Wojciech Glinka, dyrektor Szpitala Powiatowego w Kętrzynie. Teraz, mimo pandemii i mocno utrudnionej działalności szpitali w całym kraju, nie tylko w Kętrzynie (i Mrągowie), dyrektor Glinka na nudę nie narzeka. Przywołując sytuację w Mrągowie warto podkreślić, że właśnie dzięki współpracy z samorządami coraz bardziej widoczne są pozytywne zmiany.

— W maju ubiegłego roku byłem zmuszony zawiesić funkcjonowanie oddziału chirurgii ogólnej szpitala w Kętrzynie — twierdzi dyrektor Wojciech Glinka. — Od marca tego roku oddział funkcjonuje pod zupełnie nowym kierownictwem.

Ordynatorem chirurgii w kętrzyńskim szpitalu jest prof. dr hab. n. med. Artur Kwiatkowski, zaś jego zastępcą prof. dr hab. n. med. Andrzej Chmura. — Przed naszym szpitalem zupełnie nowe, bardzo obiecują-



Sławomir Prusaczyk (wicestarosta mrągowski):

Realna szansa została właśnie „zamordowana” decyzją trojga radnych, którzy postawili na szali dobrostan obecnej pani prezes w kontrze do dobrostanu wszystkich mieszkańców naszego powiatu.

ce perspektywy — dodaje zadowolony dyrektor. Jak udało nam się również ustalić od 1 lipca w Kętrzynie ma się pojawić nowy anesteziolog, którego praca ułatwi pracę na bloku operacyjnym i wpłynie na wzrost liczby wykonywanych zabiegów.

Praca w szpitalu wraca do

normy. Wykonywane są już zabiegi planowe. Jak zapewnia dyrektor kętrzyńskiej placówki wszystko jest skoordynowane z zaleceniami Sanepidu, NFZ-u i Ministerstwa Zdrowia. „Odmrażanie” szpitali jest w toku, ale np. w Kętrzynie od początku ogłoszenia epidemii na Oddziale Wewnętrznym pacjenci cały czas byli przyjmowani, a sam szpital nie był wyłączony całkowicie. Wstrzymano jedynie zabiegi planowe, które były wykonywane tylko w przypadkach nagłego zagrożenia życia. Obecnie chirurgia, ortopedia i ginekologia normalnie przyjmują pacjentów planowych, oczywiście przy zachowaniu wszelkich rygorów epidemiologicznych.

Okres ograniczeń z powodu stanu epidemiologicznego wykorzystano na remont oddziału urazowo-ortopedycznego. Dokonano tego dzięki wsparciu jednostek powiatowych, co mocno ograniczyło wydatki. W ten sposób koszt remontu pochłonął „zaledwie” ok. 90 tysięcy złotych. — Oddział w nowej odsłonie, to poprawa komfortu dla pacjentów oraz personelu placówki. Przedsięwzięcie zrealizowano ze środków finansowych powiatu — mówi starosta Michał Kochanowski.

Marek Szymański



Szpital w Kętrzynie. — Oddział w nowej odsłonie to poprawa komfortu dla pacjentów oraz personelu placówki — uważa starosta Michał Kochanowski (fot. archiwum szpitala/WG)

Wakacje w planetarium. Mniej znana historia astronomii na Warmii

W 1967 roku fromborscy miłośnicy astronomii podjęli starania nad powstaniem w Wieży Radziejowskiego planetarium. W tym samym czasie zaczęła się w mieście akcja harcerska „Operacja 1001-Frombork”. Ruszyły szeroko zakrojone przygotowania do obchodów rocznicy kopernikańskiej, przypadającej na 1973 rok.

Dostrzegaliśmy w Wieży Wodnej gościła grupy harcerzy i obozowiczów z całej Polski, udostępniając swoje teleskopy. Na fali większego zainteresowania miastem, przy wielkiej przychylności władz ówczesnego województwa elbląskiego, marzenia miłośników o planetarium we Fromborku stają się rzeczywistością.

W 1973 roku, w przyziemiu potężnej ośmiobocznej wieży Radziejowskiego, w grubych na 7 metrów murach, rozpoczęto pracę Planetarium.

Już pierwszego roku duża liczba widzów pokazała, że był to dobry sposób na przedstawianie zagadnień astronomii.

PIERWSZY SEANS W PLANETARIUM

W 1974 przyjeżdżają do Fromborka świeżo upieczeni absolwenci astronomii na Uniwersytecie Warszawskim: Andrzej Piłski i Edyta Jurkiewicz. Otwiera się nowy rozdział fromborskiej astronomii.

On spokojny, nie rzucający się w oczy, autor większości pomysłów na funkcjonowanie Planetarium. Ona energicz-

na, żywiołowa, umiała zdobyć poparcie wśród decydentów dla ich realizacji. Połączyła ich wspólna pasja do astronomii. Co więcej – potrafili zarażać tą pasją całe rzesze ludzi.

W 1978 roku, ich staraniem, zakupiona została najnowocześniejsza wówczas aparatura, jaką mogła zmieścić kopuła Planetarium. Aparatura ta pracuje do dziś. Pierwszy seans planetarny na nowym sprzęcie dotyczył – a jakżeby inaczej – ruchu planet i odkrycia Mikołaja Kopernika.

POKAZY NIEBA

Fromborskie Planetarium odwiedzało nawet 70 tysięcy widzów rocznie, z czego zdecydowana większość w okresie letnim. Były to liczby typowe dla dużych planetariów, natomiast warunki pracy i skromna obsługa była typowa dla małych planetariów. Można sobie wyobrazić, jaką tytaniczną pracę wykonywali Piłscy w sezonie, aby rozładować ruch turystyczny przechodzący przez Planetarium. Mimo wielu obowiązków, cały czas myśleli nad rozszerzeniem oferty.

Planetarium zakupiło tele-

skopy. Rozstawione na dziedzińcu pozwalały na obserwację Słońca, w nocy zaś na wykorzystanie wiedzy z Planetarium i konfrontację sztucznego nieba z rzeczywistym.

WAKACJE W PLANETARIUM

Jednak szybko okazało się, że organizacja regularnych pokazów w sezonie przekracza możliwości stałych pracowników Planetarium. Stąd w 1978 roku, w tygodniku „Przekrój”, pojawiło się ogłoszenie Muzeum zachęcające miłośników astronomii przebywających w wakacje w okolicach Fromborka, do włączenia się w prace Planetarium w ramach wolontariatu.

Odpowiedziało na nie kilkanaście osób, które pomagały w pokazach nieba, a także w prowadzeniu seansów i obsłudze ruchu turystycznego. Część z nich zadeklarowała, że przyjedzie do Fromborka również za rok.

Następne ogłoszenie było opatrzone tytułem „Wakacje w Planetarium” i taką też nazwę przyjęło całe przedsięwzięcie, które szybko zaczęło przyjmować coraz bardziej



Uczestnicy „Wakacji w planetarium” podczas budowy pawilonu obserwatorium. Fot. Archiwum E. Świerczyńskiego

rozbudowaną formę.

„Wakacje w planetarium” były dla ich uczestników piękną przygodą, która u progu ich dorosłego życia była najlepszym poligonem dla szukania ścieżek życiowych. Wśród uczestników „Wakacji” znajdziemy wiele znanych osób, zaangażowanych w życie społeczne i naukowe naszego kraju. Wśród nich Robert Szaj, właściciel prywatnego obserwatorium w Trzuszczynach, prof. Jarosław Włodarczyk, historyk PAN, największy znawca historii astronomii w naszym

kraju, prof. Andrzej Niedzielski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, odkrywca planet spoza naszego Układu Słonecznego.

POWSTANIE OBSERWATORIUM

Ciągłe wynoszenie i wnoszenie teleskopów z Planetarium było kłopotliwe, dlatego rozpoczęto poszukiwania miejsca pod obserwatorium. Autorem koncepcji obserwatorium był Andrzej Walczak. Zdobywaniem środków i przychylności władz zajęła się Edyta Piłska, a całość organizacyjnie spinał

Andrzej Piłski.

Na miejsce obserwatorium wybrano wzniesienie oddalone 1,5 km od miasta, zwane Górą Żurawią. Pierwszy drewniany pawilon obserwacyjny powstał w 1981 roku. Kolejny został zbudowany w ramach tzw. czynu społecznego, przez uczestników „Wakacji w Planetarium” (w 1986 roku). Od początku znajduje się w nim cenny teleskop, kiedyś własność wybitnego krakowskiego astronoma Kazimierza Kordylewskiego, odkrywcy pyłowych księżyców Ziemi.

Wszystko ze skromnych funduszy, przy przychylności władz miasta, bo budowa nigdy nie miała oficjalnego finansowania. Zupełnie dziki teren dawnej żwirowni, został dostosowany pod organizację obozów astronomicznych dzięki społecznej pracy „Wakacjowiczów”.

dr Ernest Świerczyński
Astronom, obserwator nieba, popularyzator, miłośnik historii astronomii, właściciel strony tata-astronom.pl

Kiedy zabawa staje się nauką angielskiego

Kiedy najlepiej zacząć uczyć się języka obcego? Oczywiście jak najwcześniej. O tym, że nauka może być zabawą – i odwrotnie – przekonuje Andrea Pawlukowska, właścicielka braniewskiego oddziału szkoły Early Stage.

— Skąd pomysł na szkołę?

— Wiem, że zabrzmiało to paradoksalnie, ale nigdy nie widziałam się w roli nauczycielki. Przed uczeniem zapierałam się rękami i nogami. Przez trzy lata licencjatu utrzymywałam, że od szkół trzymam się z dala. Przyszła jednak czas studiów magisterskich, rozmyślałam o pierwszej poważnej pracy. Któregoś razu zobaczyłam ogłoszenie ze szkoły językowej, wysłałam CV, dostałam się, zaczęłam pracę i... przepadałam! Niesamowite uczucie i

satysfakcja, że te młode umysły kształtują się także dzięki mnie, a także obserwowanie ich postępów w nauce. Pamiętam, ile radości i motywacji dawało mi każde zdziwione zapytanie na koniec lekcji „Jak to? Już koniec? Tak szybko?”. Byłam w swoim żywiole. Bardzo jednak chciałam wrócić do swojego miasta rodzinnego, lecz nie miałam doświadczenia w prowadzeniu własnego biznesu. Wtedy to zdecydowałam się na franczyzę Early Stage.

— Kiedy najlepiej rozpocząć naukę języka obcego?

— Jeżeli chodzi o naukę języka obcego, warto zastosować się do powiedzenia, że im szybciej, tym lepiej. Dzieci uczy się to w przypadku dorosłego człowieka. Pewien czas temu rozpoczęłam naukę kolejnego języka obcego. Dzięki temu dostrzegam, że przyswojenie pewnych słów lub wyrażeń przychodzi mi nieco trudniej, niż moim podopiecznym, muszę poświęcić na naukę dużo więcej czasu.

— Nauka – co jest ważne?

— Przede wszystkim zajęcia muszą być dla uczestnika atrakcyjne. Jeżeli chodzi o dzieci, nauka języka angielskiego opiera się w dużej mierze na zabawie i piosenkach – przecież sami często śpiewamy utwory obcojęzyczne, dopiero później poznając znaczenie słów. Ważne, żeby na zajęciach pojawiało się dużo rymu, rytmu, ruchu i humoru. Im więcej styczności z językiem obcym, tym lepiej! Prowadzenie zajęć wyłącznie po angielsku sprawia, że dzieci są całkowicie „zanurzone” w języku, dzięki czemu poznają nie tylko pojedyncze słowa, ale także całe



zwroty czy konstrukcje gramatyczne. Istotna jest także częstotliwość i długość zajęć. Zajęcia są najbardziej efektywne, gdy trwają dłużej niż standardowe 45 minut i odbywają się przynajmniej dwa razy w tygodniu. Warto pamiętać też o pracach domowych, dzięki którym mamy kontakt z językiem także w inne dni.

— Co z nauką języka obcego w obecnej sytuacji?

— Wraz z ogłoszeniem za-

mknięcia szkół, przenieśliśmy nasze zajęcia do świata online. Początki nie były łatwe, była to nowa sytuacja zarówno dla dzieci, jak i dla mnie, jednak z czasem wspólnie wypracowaliśmy pewne metody. Zależało mi głównie, aby utrzymać ciągłość nauki, a także, by te zajęcia, w miarę możliwości, jak najmniej różniły się od zajęć stacjonarnych. Starłam się zapewnić dzieciom sporo ruchu nawet przed ekranami, stąd też częste, ku zdziwieniu

rodziców, biegaliśmy po domu w poszukiwaniu przeróżnych rzeczy lub zakładaniu stosu ubrań przy ćwiczeniu tejże tematyki. Mimo że nauczanie online daje mnóstwo nowych możliwości, to z niecierpliwością i utęsknieniem czekam na powrót stacjonarnych zajęć we wrześniu.

Rozmawiał:
Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

early stage Angielski. Wyobraźnia. Przygoda.

SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO
dla dzieci i młodzieży
w Braniewie



**ZAPRASZAMY
NA ZAJĘCIA!**

earlystage.pl/braniewo

Rozmowa z burmistrzem Braniewa Tomaszem Sielickim

Miasto musi zmieniać się na lepsze

Remonty ulic i chodników, działania związane z odbiorem remontu Wieży Bramnej, termomodernizacja szkół – to tylko niektóre z inwestycji prowadzonych obecnie w Braniewie. A wszystko to w reżimie sanitarnym, spowodowanym pandemią koronawirusa. Takie też było tegoroczne zakończenie roku szkolnego – skromne i „na dystans”.

— Braniewianie pytają, kiedy otwarta zostanie Wieża Bramna? Prace chyba już się skończyły?

— Tak, wykonawca remontu – firma Apartament – zgłosiła zakończenie prac i gotowość do odbioru końcowego Wieży Bramnej Zamku Biskupiego. Obecnie trwają czynności związane z odbiorem. Mamy także za sobą wizytę przedstawicieli Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. Czekają nas jeszcze podpisanie umowy z operatorem systemu sygnalizacji pożaru a następnie odbiór obiektu przez komisję z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej. Podpisaliśmy także umowę na stworzenie strony internetowej Punktu Informacji Turystycznej, który będzie mieścić się w wieży. Oficjalne otwarcie planujemy na wrzesień tego roku.

— Zmiany widać także w budynkach szkół przy ulicy Konarskiego. Trwają tam prace związane z termomodernizacją, prowadzone w ramach rewitalizacji miasta Braniewa. A co ze szkołami przy ul. Moniuszki?

— W Szkole Podstawowej nr 6 i Gimnazjum nr 1 przy ul. Konarskiego prace przebiegają zgodnie z harmonogramem. Trwają remonty elewacji, prace przy instalacji elektrycznej, w budynku SP6 wstawiane są okna. Jeśli chodzi o Szkołę Podstawową nr 5 i Gimnazjum nr 2 przy ul. Moniuszki to już w kwietniu tego roku, zgodnie z umową, wykonawca przekazał aktualizację dokumentacji projektowej obiektów szkolnych. Umożliwiło to nam złożenie kolejnego wniosku o dofinansowanie w ramach Regionalnego



Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa. Fot. UM Braniewa

nego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury. Wniosek jest na etapie oceny formalnej, rozstrzygnięcie konkursu jesienią.

— Mieszkańcy uważnie śledzą remonty ulic Kościuszki i Elbląskiej, które są drogami wojewódzkimi. Wiemy, że prace jeszcze tam potrwać. A jak wygląda sprawa remontów ulic, które należą do miasta?

— Mniejsze i większe remonty były wykonywane, a niektóre nadal są na kilkunastu ulicach. Remontujemy chodnik przy ul. Żeromskiego, wykonywana jest droga dojazdowa do budynków przy ul. Elbląskiej

36a i 36b, przekładana jest nawierzchnia drogi z płyt betonowych przy ul. Nowopastęckiej. W tych trzech przypadkach prace powinny zakończyć się 31 lipca. Częstkowe remonty nawierzchni bitumicznych wykonane zostały na ulicach: Żeromskiego, Ogrodowej, Plac Grunwaldu, Spacerowej, PCK, Matejki, Zielonej, Słonecznej, Sucharskiego, Bema, przy wyjeździe z osiedla 700-lecia na ul. Sikorskiego, na ulicach: Kwiatowej, Drodzowej, Kajki, Łącznikowej, Grzybowej, Błotnej, Gdańskiej – dwa wjazdy, Piaskowej, Kościuszki II, Młynarskiej, Przemysłowej, Słowiczej, Placu Piłsudskiego i

Sportowej. Wykonany został również remont nawierzchni zjazdu z ul. Kościuszki pomiędzy budynkami 68-70.

— Pojawiały się skargi na przepelnione śmietniki lub nawet ich brak. Jak to teraz wygląda?

— Na bieżąco współpracujemy z operatorem zajmującym się odbiorem odpadów komunalnych w Braniewie. Dotyczy to zwłaszcza wywozu odpadów stałych z targowiska i koszy ulicznych oraz wywozu odpadów zebranych selektywnie. Przeprowadziliśmy inwentaryzację ustawienia „gniazd” na terenie miasta i ponowne ich

ustawienie w miejscach ustalonych z zarządcami wspólnot mieszkaniowych. Także na bieżąco współpracujemy z Zakładem Gospodarki Komunalnej w zakresie oczyszczania ulic, placów i chodników, utrzymania zieleni miejskiej, utrzymania cmentarza wojennego, cmentarzy komunalnych i ogrodu botanicznego oraz – co bardzo ważne – likwidacji dzikich wysypisk powstających w mieście.

— Po konsultacjach z dyrektorami szkół podjął pan decyzję o zawieszeniu do końca roku szkolnego zajęć stacjonarnych w szkołach i oddziałach przed-

szkolnych. To nie jedyne decyzje związane ze szkolnictwem w mieście.

— Rok szkolny 2019/2020 pod wieloma względami odbiegał od standardów, do których przywykliśmy. Szkoły były bez uczniów. 1 czerwca otworzyliśmy – z zachowaniem reżimu sanitarnego – przedszkola miejskie i żłobek miejski. Zgodnie z wytycznymi MEN i GIS pierwszeństwo w przyjęciu do tych placówek mają rodzice pracujący w służbie zdrowia, służbach mundurowych i działający na rzecz zwalczania epidemii. Zupełnie inne było także zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw, bez tradycyjnych akademii. Myślami jestem już przy rozpoczęciu kolejnego roku nauczania. Zatwierdziłem projekty organizacyjne szkół i przedszkoli na rok szkolny 2020/21. Planujemy, że do szkół podstawowych będzie uczęszczać 1678 uczniów, czyli 45 więcej niż rok wcześniej. Złożyłem wnioski do MEN na 80 tys. złotych o zwiększenie subwencji oświatowej na zakup pomocy dydaktycznych do przedmiotów przyrodniczych. W ramach programu Zdalna Szkoła uzyskaliśmy niemal 70 tys. złotych dofinansowania na zakup komputerów dla uczniów i nauczycieli. Kupiliśmy 31 laptopów z zestawem słuchawek. W ramach kolejnego programu – Zdalna Szkoła Plus – uzyskaliśmy 95 tys. złotych dofinansowania na zakup kolejnych 30 laptopów i 32 tabletów dla uczniów. Czekamy na podpisanie umowy i przekazanie pieniędzy.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

Tarcza dla samorządów

Od 500 tys. złotych w poszczególnych gminach, aż po niemal 2,4 mln złotych w Braniewie. Takie pieniądze trafią do samorządów powiatu braniewskiego, w ramach nowego Funduszu Inwestycji Samorządowych.

Pieniądze będą przelewane gminom w formie przelewów w wnioski samorządów – bez zbędnej biurokracji. Wysokość przekazanych pieniędzy będzie zależała od wartości planowanych przez gminy i powiaty inwestycji. Samorządy w Polsce mogą otrzymać dotacje w wysokości od 500 tys. złotych do nawet 93,5 mln złotych. Gminy miejsko-wiejskie i wiejskie, bez

względu na rozmiar i złożoność, otrzymają dofinansowanie w wysokości pół miliona złotych.

— Liczę na to, że do programu Funduszu Inwestycji Samorządowych przystąpią wszystkie gminy z terenu powiatu braniewskiego – mówi Starosta Braniewski Karol Motyka. — Tarcza Dla Samorządów to również program wsparcia dla małych i średnich firm,

realizatorów zadań inwestycyjnych samorządów. Otrzymane pieniądze pozwolą nie tylko na utrzymanie miejsc pracy, ale także na podniesienie zarobków pracowników. Nabór wniosków rozpocznie się z początkiem sierpnia i potrwa do połowy sierpnia. Natomiast wypłata środków dla samorządów ma nastąpić na początku września.

Inf. prasowa Starostwa
Powiatowego w Braniewie
braniewo@nowiny24.net



Od lewej: Mirosław Kudliński – wicestarosta braniewski, Krzysztof Kowalski – członek Zarządu Powiatu Braniewskiego i Karol Motyka – starosta braniewski. Fot. Starostwo Powiatowe w Braniewie

Pieniądze dla Braniewa i gmin powiatu braniewskiego:

Braniewo	– 2 386 762 zł
Frombork	– 532 594 zł
Gmina Braniewo	– 500 000
Pieniężno	– 500 000
Lelkowo	– 500 000
Wilczęta	– 500 000
Płoskinia	– 500 000

Amore Cucina. Co kielkuje w centrum Bartoszyc?

Niedawno powstały lokal gastronomiczny już może pochwalić się ogromną popularnością wśród lokalnych smakoszy kuchni włoskiej. Nieczęsto się zdarza, że nowy lokal gastronomiczny tak szybko zyskuje popularność. Jak udało się to osiągnąć? Właściciele Amore Cucina za każdym razem zabierają kubki smakowe swoich gości w daleką, kulinarną podróż i chociaż lokal ten położony jest w centrum Bartoszyc można poczuć tu bliskość Włoch.

Robert Daczkowski i Beata Daczkowska otworzyli Amore Cucina w 2019 roku. Pomysł na prowadzenie gastronomii w Bartoszykach nie był przypadkiem. Jest to spełnione marzenie zrealizowane dzięki zdobywanemu przez wiele lat w kraju i w Europie doświadczeniu.

Przy komponowaniu menu stosują się do trzech zasad: przede wszystkim jakość, oryginalność i powtarzalność. Wszystkie podstawowe produkty zamawiane są prosto z Włoch i posiadają certyfikaty jakości. Ku uciesze bartoszyckich restauratorów już w pierwszych dniach nowootwarty lokal zapelniał się gośćmi.

PIZZA, którą serwujemy, a dokładniej skład i proces przygotowywania ciasta to w 100% moja autorska receptura, którą tworzyłem cały rok. Dzień za dniem szukałem odpowiedzi jak uzyskać swój idealny wypiek Amore .- mówi Robert Daczkowski. Szkolenia i rozmowy we Włoszech były potrzebne, ale to własna praktyka i zdeterminowanie okazało się niezbędne przy tworzeniu idealnego przepisu. Cały proces musi trochę potrwać, nie należy nic przyspieszać. Dopiero wtedy można poczuć satysfakcję ze spełnienia swojej kulinarnej pasji.

W menu Amore Cucina na polecenie zasługuje perfekcyjnie włoskie połączenie, które właściciele nazwali Trio Italii. Królują w nim Pizza Rzymska, a co najważniejsze prawdziwe lody naturalne o wyśmienitej, aksamitnie gładkiej konsystencji, kręczone na świeżo oraz świeżomielona kawa z Neapolu. To włoskie trio z pewnością zadowoli podniebienia najbardziej wymagających gości.

„To co się działo było naprawdę niesamowite. Myślałem, że najpierw będziemy musieli rozdawać ulotki reklamowe z informacją o naszym Trio i zamiast obsługiwać gości w lokalu, przy stolikach zaczniemy od zamówień na wynos i cateringu. Nie sądziłem, że nasza restauracja od samego początku będzie cieszyła się tak dużą popularnością.”



Trudno wyobrazić sobie lodziarnię bez takich tradycyjnych smaków, jak dobrej jakości czekolada, mięta, truskawka lub wanilia, nie zapominając o śmietanowych. Nasze lody przygotowywane są na miejscu i najlepiej, jeśli zaraz po wyprodukowaniu trafiają do sprzedaży. Do ich przygotowania używamy tylko naturalnych składników. Nasze lody śmietanowe produkowane są na bazie mleka i śmietany tylko od regionalnych producentów. Oceniamy je na szóstkę z plusem.

Doświadczenie

Ciężka praca, miesiące bez wolnego dnia, pozostawienie rodziny na długi czas, odmowa wszystkich zachcianek - doprowadziła mnie do miejsc współpracy u boku najlepszych. Właściciele Amore Cucina zdobywał doświadczenie w szczególności u boku najlepszych szefów kuchni i restauratorów. Zrozumienie gwiazdki Michelin nie tylko obudziło moją pasję do tworzenia swoich autorskich receptur, ale również nakłoniło do powrotu do rodziny, domu, mojego miasta Bartoszyce.

Nowiny PÓŁNOCNE

AGRO



Spotkanie w Nowej Karczmie

STR. 4-5

Oferują rolnikom uczciwe ceny

STR. 3

Maszyny rolnicze z finansowaniem

STR. 6-7



Fot. Tomasz Mironiński

SKUP BOBIKU I GROCHU



GWARANCJA UCZCIWEJ CENY

TEL. 696 481 486

www.agoport.eu



Oddajemy w Państwa ręce pierwsze wydanie „Nowin Północnych Agro”. Wydawnictwo będzie cykliczne, bo przecież nasz region rolnictwem stoi. To wydanie „Nowin Agro” jest w większości poświęcone spotkaniu polowemu w gospodarstwie Romana i Andrzeja Pauperowiczów w Nowej Karczmie. To ważne miejsce na rolniczej mapie naszego regionu.

Do Nowej Karczmy od szesnastu lat przyjeżdżają rolnicy nie tylko z województwa warmińsko-mazurskiego ale również z Mazowsza, Pomorza i Podlasia. Na spotkaniu odbywają się lustracje polowe upraw rzepaku, pszenicy i roślin strączkowych takich jak groch i bobik. Tu rolnicy dzięki spotkaniom z prakty-

kami i naukowcami pozyskują najbardziej aktualną wiedzę na temat uprawy roślin. Tu też prezentują się przedstawiciele producentów wiodących marek sprzętu rolniczego. W Tym roku można było zapoznać się z ofertami firm Agrotechnik Trafito oraz Fricke oraz wielu innych. Dużo mówiono o roślinach strączkowych, których uprawa, dzięki zorganizowaniu ich rynku skupu przez Klastr Agroport, coraz bardziej się optyca. Ze spotkania powstał również materiał filmowy, który będzie prezentowany na naszej stronie www.nowiny24.net oraz fanpage „Nowin Północnych” i Klastra Agroport.

Jeśli podobne wydarzenia dzieją się w innych gospodarstwach lub firmach rolniczych, prosimy o kontakt. Z przyjemnością przyjedziemy i przygotujemy relacje prasową i filmową do „Nowin Agro” ale również na naszą stronę internetową www.nowiny24.net. Życzę miłej lektury.

Tomasz Miroński
redaktor naczelny
„Nowin Północnych”



Jeżeli ktoś powie, że w rolnictwie wie wszystko – to znaczy, że nie wie nic. Rolnik powinien mieć dużo pokory i powinien wyciągać wnioski z każdej lekcji jaką daje nam natura. Ważne, żeby wymieniać się doświadczeniami, i to dlatego od szesnastu lat organizujemy w naszym gospodarstwie spotkania polowe.

Z początku przyjeżdżali do nas jedna, może dwie firmy oraz grupa znajomych rolników. Z czasem informacja o naszych spotkaniach polowych rozpowszechniła się. Było coraz więcej firm i rolników. Nie tylko z naszego województwa. W tym roku też frekwencja dopisała. Nasze spotkania nie są wymuszone. Spotykamy się w polu, wymieniamy się doświadczeniami. Lustrujemy poletka, specjaliści z firm oraz naukowcy chętnie dzielą się swoją wiedzą. My jako Grupa Producentów „Parol” również.

Wbrew temu co się mówi uważam, że sam rolnik może niwelować skutki suszy. Podstawowym problemem jest poziom próchnicy w glebie. Jest ona wielkim rezerwuarem wilgoci. My, rolnicy nie mamy przycisku, którym sterowalibyśmy opady deszczu, ale ważne, by nie przesuszać gleby. Utrzymywać ziemię w odpowiedniej kulturze. Mimo że jesteśmy uzależnieni od natury, to dzięki odpowiedniej wiedzy możemy zapobiegać problemom spowodowanym niekorzystnymi warunkami pogodowymi. Warto się spotykać i dzielić wiedzą. To głównie dlatego co roku organizujemy te spotkania i już dziś zapraszam naszych partnerów i przyjaciół za rok.

Andrzej Pauperowicz
Grupa Producentów Rolnych
„Parol”

REKLAMA

SKUP PŁODÓW ROLNYCH ZBOŻA, RZEPAK, ROŚLINY STRĄCZKOWE

GRUPA PRODUCENTÓW
PAROL
Sp. z o.o.

Nowa Karczma 10
11-220 Górowo Iławeckie

☎ 504 022 354 ☎ 502 220 374



**klaster
agroport**
BIAŁKO BUDUJE

**PRZYSTĄP DO KLASTRA
ROŚLIN STRĄCZKOWYCH AGROPORT**



Oferujemy rolnikom uczciwe ceny za ich ciężką pracę

Traktujemy rolnika jak partnera, dlatego organizując skup roślin strączkowych, oferujemy rolnikom uczciwe ceny za ich ciężką pracę — podkreśla Rafał Banasiak, prezes Klastra Agroport, człowiek z branżą rolną związany „od zawsze”

Klaster to zorganizowanie się wokół pewnej idei. W naszym przypadku produkcji roślin strączkowych, a zwłaszcza bobiku. Misją Klastra Agroport jest poprawa konkurencyjności lokalnych uczestników rynku rolno-spożywczego poprzez produkcję, przetwórstwo, zaopatrzenie i konsumpcję najwyższej jakości produktów i usług. Działanie współpracy klastrowej powinno opierać się zarówno na dążeniu do korzyści ekonomicznych jak i społecznych, z poszanowaniem środowiska naturalnego.

Zysk każdego członka może zostać podwyższony przez organizację zbiorowego zakupu środków do produkcji rolnej, dostępu do wiedzy na temat najnowszych technologii, pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń oraz uzyskania wyższych cen za zbiory dla naszych członków.

Frekwencja na tegorocznym Technicznym Spotkaniu Polowym w Nowej Karczmie jest dowodem na to, jak ogromna grupa rolników jest zainteresowana roślinami strączkowymi. To właśnie ten profesjonalizm państwa Pauperowiczów z Grupy Producentów Rolnych Parol, organizatorów spotkania, zaraża rolników i przekonuje do ich uprawy, a my jako klaster pomagamy w tzw. części rynkowej. Promujemy sprzedaż i zachęcamy do produkcji odpowiedniej jakości surowca.

Z roku na rok na rynku roślin strączkowych jest coraz lepiej, choć nie tyle dobrze, jakbyśmy chcieli. Trzeba podkreślić, że rynek skupowy i przetwórczy otworzył się na naszą lokalną inicjatywę. Lokalne paszarnie są zainteresowane zakupem bobiku i grochu i to jest dla nas bardzo budujące. Rozmowy w tej kwestii trwają, konkrety będziemy znali jeszcze przed żniwami, więc swobodę i pewność sprzedaży roślin białkowych mamy w klastrze zapewnioną. Podstawą naszej produkcji jest „soja północy”, jak nazywany jest bobik. Ale oczywiście w ostatnich latach w nasze uprawy wchodził też groch. To są te dwie podstawowe rośliny. Jednak mówiąc o grochu, mam na myśli również peluszkę, czyli grochu pastewnym. Budujący jest widok, kiedy wyjeżdżając z obojętnie której strony Bartoszyca, napotyka się na pola bobiku.

Podczas tegorocznego spotkania polowego w Nowej Karczmie gościliśmy rolników, którzy pokonywali nawet 200 kilometrów, by do nas przyjechać. Oznacza to, że nasza wspólna inicjatywa rozrasta nam się na arenie więcej niż regionalnej. Byli przedstawiciele Podlasia, mieliśmy gości z województwa pomorskiego. Nic tylko się cieszyć. I pracować nad ulepszaniem upraw i sprzedaży. Jestem przekonany, że uprawa roślin strączkowych to dobry interes dla rolników z naszego regionu. Zachęcam do wstępowania w szeregi naszego klastra, bo duży może więcej.

Rafał Benedykt Banasiak
prezes Klastra Agroport



**klaster
agroport**
BIAŁKO BUDUJE

tel. 696 481 486
mail: rafalbanasiak@atc.agro.pl
www.agroport.eu

Spotkanie w Nowej Karczmie

Rolnicy zainteresowani uprawą roślin strączkowych

Za nami szesnaste techniczne spotkanie polowe, które 19 czerwca tradycyjnie odbyło się w gospodarstwie Romana i Andrzeja Pauperowiczów w Nowej Karczmie.

Gospodarstwo Pauperowiczów nieprzypadkowo jest miejscem spotkań rolników zainteresowanych wszystkim, co jest związane z produkcją roślinną. Pan Andrzej sam testuje na polach nowe uprawy, wdraża nowe technologie i dzieli się spostrzeżeniami i wnioskami właśnie podczas corocznych Dni Pola.

W spotkaniu uczestniczyli rolnicy nie tylko z terenu województwa warmińsko-mazurskiego, ale też np. z Podlasia czy województwa kujawsko-pomorskiego. Prezentacje polowe, prezentacje agro-sprzętu czy rozmowy i wymiana doświadczeń to atuty spotkań, których współorganizatorem jest też Klaster Agroport.

— Nasze spotkania są znakomitą okazją do poszerzenia wiedzy teoretycznej i praktycznej w dziedzinie roślin strączkowych, włącznie z omówieniem stanu zasiewów na polach — mówi Rafał Banasiak, prezes stowarzyszenia Klaster Agroport.

— Kiedy właściwie podchodzimy do uprawy, chociażby szanując wilgoć, można osiągnąć dobre wyniki w każdej uprawie. Uważam, że rośliny strączkowe są dla nas, rolników, przyszłością — mówi Andrzej

Pauperowicz, gospodarz Dnia Pola w Nowej Karczmie. — Nie ma gotowej recepty na to co posiać, by mieć zawsze dobre zbiory. Nie mamy wpływu na ceny rynkowe, bo nie mieszkamy we Francji, gdzie rolnik może zastrajkować i skutecznie walczyć o swoje. Mamy natomiast wpływy na plony i trzeba stosować takie metody upraw by były jak najwyższe.

Polscy rolnicy zaczynają szanować rodzime źródło białka, w których mamy już jakieś tradycje uprawy. Tym bardziej, że nawet Europa, która jeszcze jakiś czas temu była zachłyśnięta soją GMO, dziś stawia na inne rozwiązania.

W Nowej Karczmie można było zasięgnąć rady ekspertów między innymi z takich firm, jak Fricke, Agrotechnik, Agromix, Adob oraz naukowców i przedstawicieli Klastra Agroport.

ms



Adam Załuski

Dyrektor Handlowy firmy AGROTECHNIK

Firma Agrotechnik zajmuje się dystrybucją marek Fendt i Valtra w północno-wschodniej Polsce. Siedziba główna firmy znajduje się w Stawiskach (woj. podlaskie), posiadamy oddziały w Przasnyszu, Mrągowie oraz Brańsku. Z gospodarstwem Andrzeja Pauperowicza współpracujemy od dwóch lat. Dostarczyliśmy do tego gospodarstwa opryskiwacz samojezdny Fendt Rogator 645.

Na Dniu Pola zaprezentowaliśmy ciągnik gąsienicowy Fendt 1159, opryskiwacz samojezdny Fendt Rogator 645 oraz największy z naszej oferty ciągnik kołowy Fendt 1050. Kolejnym zaprezentowanym modelem jest ciągnik dużej mocy Fendt 936 generacji szóstej o mocy 360KM i zestaw klienta Fendt 718 z opryskiwaczem ciąganym Fendt Rogator 366, największy opryskiwacz ciągany o pojemności blisko 7 tysięcy litrów.

Firma Agrotechnik działa na rynku od 1997 roku. Działamy na terytorium północno-wschodniej Polski, w głównej mierze na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, części mazowieckiego oraz praktycznie na całym podlaskim. Główną naszą działalnością jest sprzedaż dwóch marek, tych najbardziej wiodących w rolnictwie polowym, a więc Fendt i Valtra. Fendt to szeroki asortyment maszyn rolniczych od ciągników poprzez opryskiwacze, kombajny, maszyny zielonkowe, siewczarnie do kukurydzy. Natomiast Valtra to głównie ciągniki. Częścią naszej działalności jest też sprzedaż maszyn towarzyszących. Mamy ładowarki teleskopowe JCB, pełną ofertę marki Kuhn, mamy również maszyny Bednara, które zaprezentowaliśmy w Nowej Karczmie.

dr hab. Tomasz Piechota

z Katedry Agronomii, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Takie spotkania jak to w gospodarstwie państwa Pauperowiczów są potrzebne, co widać po zainteresowaniu rolników. Dają one możliwość wymiany doświadczeń, rozmowy z przedstawicielami producentów i firm rolniczych. Myślę, że czasem także podnieść na duchu.

Rośliny białkowe to więcej krajowego białka w skali makro, a z punktu widzenia rolnika to przerwa w uprawie zbóż. Takich roślin działających fitosanitarnie nam brakuje w uprawach, a rośliny strączkowe bardzo pozytywnie wpływają na środowisko glebowe. Oddziałują one na substancje organiczne znajdujące się w glebie - pozostawione resztki poźniwne wzbogacają glebę w związki organiczne, m.in. fosfor i potas.

Na tych terenach Warmii i Mazur jest na tyle dobry klimat i warunki glebowe do uprawy bobiku czy grochu, że plony może nie za każdym razem będą wysokie, ale myślę, że ten poziom będzie zawsze zadowalający powinny. Licząc wprost przy plonach, jakie tutejsi rolnicy są w stanie uzyskać stosując prawidłową agrotechnikę, rośliny strączkowe są roślinami opłacalnymi. Ale trzeba doliczyć efekt następczy, czyli co najmniej tona ziarna za darmo w kolejny roku plus skumulowany, mniejszy efekt w następnych latach, który rozkłada się na całe zmianowanie.

Jednym z największych problemów roślin strączkowych jest zbytni. Z pojedynczym rolnikiem firmy najczęściej nie chcą nawet rozmawiać, ponieważ są zainteresowane raczej dużymi partiami materiału. Dlatego dobrze, że na terenie Warmii i Mazur są takie inicjatywy jak Klaster Agroport, które organizują rynek i zapewniają rolnikom możliwość stabilnego zbytu, stabilnej ceny i możliwość planowania na przyszłe lata.



SPOTKANIE POLOWE - FOTORELACJA



FRICKE**JOHN DEERE****Zamów ciągnik dziś,****spłatę zacznij po żniwach 2021!***

Mrągowo
ul. Przemysłowa 6
tel. 89 741 29 74

Pasłęk
Nowa Wieś 1B
tel. 55 248 10 64

Ełk
Trasa Niepodległości 2
tel. 693 700 476

Kozłowo
ul. Sportowa 2a
tel. 695 250 111

Bartoszyce
Sędławki 1
tel. 724 180 333

*szczegóły u przedstawicieli handlowych

AGROTECHNIK TAFIŁY



O nas

Firma AGROTECHNIK istnieje od 1997 roku. W chwili obecnej zajmujemy się kompleksową obsługą branży rolniczej z zakresu sprzedaży i serwisu maszyn i urządzeń technicznych. Współpracujemy z najlepszymi producentami sprzętu rolniczego na świecie. Stale dopasowujemy się do potrzeb nowoczesnego rolnictwa oraz zmiennych warunków rynkowych. Nasza sprzedaż obejmuje głównie region północno – wschodniej Polski.

0%
finansowanie fabryczne

FENDT
fendt.com | Fendt is a worldwide brand of AGCO.

Kombajny zbożowe

6-cio klawiszowe

W ofercie także m.in.
ciągniki gąsienicowe i kołowe oraz prasy

0%
4 lata finansowania

VALTRA

Ciągniki kołowe

70-270KM

Oddział Mrągowo:

ul. Lubelska 44C
Tel. 89 741 63 84
Tel. 600 201 781
Pn.- Pt.: 8.00 – 16.00
Sobota: 8.00 – 14.00

Siedziba główna:

Zjazd 34,
18-520 Stawiski
tel. 86 474 26 30
tel. 86 474 26 29
Pn. – Pt.: 7.30 – 17.00
Sobota: 7.30 – 15.00

Oddział Przasnysz:

ul. Sierakowo 52B
Tel. 600 641 161
Tel. 606 722 726
Pn.- Pt.: 8.00 – 16.00
Sobota: 8.00 – 14.00

Oddział Brańsk:

ul. Armii Krajowej 4
Tel. 660 571 571
Tel. 666 061 859
Pn.- Pt.: 8.00 – 16.00
Sobota: 8.00 – 14.00

Zapraszamy do współpracy!

FENDT

VALTRA

Fliegl
AGROTECHNIK

KUHN

LELY

BEDNAR
FARM MACHINERY

Vredo

kemper

EX
BM

PEECON

THALER

holaras

STIHL  **WIELTON**

MANDAM

GRANO
SYSTEM

JCB

Quicke

Edam i Gouda – smaczne propozycje od marki Mlekpól

Sery Gouda i Edam są jednymi z najchętniej wybieranych produktów mlecznych, które trafiają na nasze stoły. Cenimy je za smak, delikatną konsystencję oraz mnogość zastosowań. Teraz Spółdzielnia Mleczarska Mlekpól poszerzyła swoją ofertę o duopack, w którym znajdziemy te dwa popularne gatunki. Co o nich wiemy i z czym smakują najlepiej?

Mleko i jego przetwory goszczą na stołach polskich rodzin od pokoleń. Poza tradycyjnymi twarogami, maślankami czy jogurtami, do naszych koszyków równie często trafiają sery żółte. Najchętniej wybieramy Goudę i Edam. Gatunki dojrzewające typu holenderskiego. Swoją nazwę zawdzięczają pochodom Holandii, z których pochodzą. Wymagają wieloetapowej produkcji i długiego leżakowania. Nad ich jakością czuwa serowar, który dba o to, by produkcja przebiegała prawidłowo. Ogromnie istotna jest też temperatura, w której sery zyskują odpowiedni smak, aromat i konsystencję. Pomimo długiego procesu produkcji, warto czekać na ten wyjątkowy smak.

Na sklepowych półkach znajdziemy wiele gatunków sera. Wybieramy je według własnych preferencji, planowanego menu. Jak wybrać spośród ulubionych typów, gdy z jednej strony mamy ochotę na wyrazisty aromat w śniadaniowych kanapkach, a z drugiej łagodny smak w przypadku zapieka-

nek? Spółdzielnia Mleczarska Mlekpól postanowiła ułatwić nam zadanie tworząc duopack, w którym znajdziemy zarówno Goudę jak i Edam. Dwa różne rodzaje zapakowane w wygodne, łatwe do rozdzielenia lub złożenia opakowania, kryją w sobie łącznie 500 gram serowej przyjemności. Dojrzałe, pełne smaku i aromatu cieszą się ogromną popularnością na całym świecie. Łagodne, lekko pikantne, o kremowej konsystencji, są doskonałym dodatkiem do dań na zimno oraz na ciepło. Gouda i Edam świetnie komponują się w imprezowych przekąskach, zapiekankach czy tartach.

Jesteś ciekawy z czym Gouda i Edam idealnie się komponują? Mamy dla Ciebie kilka propozycji, które znikną w oka mgnieniu!

Po więcej informacji i inspiracji kulinarnych zapraszamy na:

www.najlepszewkuchni.pl



KTÓRY DZIŚ WYBIERASZ?

Nie musisz decydować od razu. Teraz możesz mieć zawsze pod ręką swoje dwa ulubione sery żółte w plastrach od Mlekpólu w jednym podwójnym opakowaniu 2 x 250 g. Wygodne, prawda?

MLEKPOL.COM.PL

Nachosy zapiekane z mięsem, warzywami i serem

Składniki

Paczka Nachos
200g wołowiny mielonej
100g czerwonej fasoli
100g kukurydzy
czerwona cebula
ostra papryczka
100g sera Gouda Mlekpól
100g sera Edam Mlekpól

Sposób przygotowania

Nachos wykładamy na spód naczynia żaroodpornego. Na patelni podsmażamy mięso z warzywami, doprawiamy ostrą papryczką, solą i pieprzem. Następnie zawartość patelni przekładamy na nachosy. Całość dekorujemy dużą ilością startego lub pokrojonego w cienkie paseczki sera. Wkładamy do rozgrzanego do 150°C piekarnika na 5-6 minut. Ważne jest, by przez cały czas bacznie obserwować danie i wyjąć naczynie w momencie, gdy ser powoli zaczyna topnieć. Tak przygotowaną przekąskę podajemy z ostrą sałsa pomidorową i śmietaną 18%.

Meksykańska quesadilla z kurczakiem i papryką

Składniki

6 tortilli kukurydzianych lub pszennych
300 g filetu z piersi kurczaka
250 g sera Gouda Mlekpól
1 mała czerwona papryka
1 czerwona cebula
garść świeżej kolendry
oliwa z oliwek
sól i świeżo zmielony pieprz wedle uznania
opcjonalnie: 1 papryczka chilli

Sposób przygotowania

Kurczaka myjemy, oczyszczamy, doprawiamy solą i pieprzem. Całe piersi smażymy na oliwie, a następnie ostudzone mięso kroimy w cienkie plastry. Ser ścieramy na tarce, kolendrę siekamy, paprykę kroimy w drobną kostkę, a cebulę w piórka. Jeśli dodajemy do dania papryczkę chilli, siekamy ją w drobne półplasterki. Na pierwszym placku tortilli kładziemy ser, warzywa, kurczaka i kolendrę. Całość posypujemy serem i przykrywamy drugim plackiem. Patelnię natłuszczone oliwą z oliwek. Na patelnię kładziemy quesadillę i smażymy z obu stron po 3-4 minuty. Tortilla powinna być przyrumieniona i chrupiąca. Najłatwiej obrócić ją na drugą stronę pomagając sobie talerzem. Każdą quesadillę kroimy na 4 części i serwujemy w całości.

Pociągami do Olsztyna jeszcze nieprędko

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zaplanowały remont trasy kolejowej Braniewo – Olsztyn. Prace na odcinku Dobre Miasto – Orneta zaprojektuje i wykona Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno-Torowe Sp. z o.o. – spółka zależna PLK.

25 czerwca podpisano umowę na realizację zadania „Rewitalizacja linii kolejowej nr 221 Gutkowo – Braniewo na szlakach Dobre Miasto – Orneta oraz Orneta – Pieniężno. Część I”.

KONIEC W 2021

Prace na trasie Dobre Miasto – Orneta zaplanowano na lata 2020-2021. Wartość pierwszego etapu prac to ok. 60 mln złotych. Środki pochodzą ze środków budżetowych spółki.

W następnym etapie – w latach 2022-2023 – zaplanowano kontynuowanie przebudowy trasy z Ornety w kierunku Pieniężna.

Prace na trasie Dobre Miasto – Orneta obejmą wymianę torów i roboty na 38 obiektach inżynierskich – przepustach, wiaduktach i mostach. Podróżni wygodniej wsiądą do pociągów po przebudowie peronu w miejscowości Bzowiec. Obiekt zostanie wyposażony w ławki, wiatę i gabloty informacyjne. Lepszą dostępność dla osób o ograniczonych

możliwościami poruszani się zapewni pochylnia. Przebudowa obejmie także 15 przejazdów kolejowo-drogowych, PLK zwiększą poziom bezpieczeństwa w ruchu kolejowo-drogowym.

NAWET DWUKROTNIENIE SZYBCIEJ

Po realizacji całego zakresu projektu pociągi przyspieszą

do 100 km/h oferując krótszy czas przejazdu na trasie Braniewo – Olsztyn. Poprawią się także warunki dla przewozu towarów. Składy będą mogły być cięższe, dzięki czemu będzie można przewieźć więcej ładunku.

Remont trasy Dobre Miasto – Orneta jest kontynuacją prac PLK związanych z poprawą dostępności do kolei w pół-



W latach 2022-2023 zaplanowano kontynuowanie przebudowy trasy z Ornety w kierunku Pieniężna.
Fot. Łukasz Niegowski

nocno-zachodniej części województwa warmińsko-mazurskiego. Zaawansowane roboty są na odcinku Olsztyn Główny – Olsztyn Gutkowo, gdzie wymieniane są tory i budowane nowe przystanki w ramach RPO województwa warmińsko-mazurskiego. W sierpniu planowany jest powrót pociągów na trasę. Na dalszy odcinek Olsztyn Gutkowo – Dobre Miasto trwa postępowanie przetargowe na wyłonienie wykonawcy projektu i robót budowlanych.

Mirosław Siemieniec
rzecznik prasowy PKP PLK S.A.
braniewo@nowiny24.net

Olejki zamiast brzydkiego zapachu



W braniewskiej Kompostowni Pryzmowej Osadów Ściekowych działa mokra bariera antyodorowa. Kurtyna zapobiega wydostawaniu się na zewnątrz kompostowni lotnych, nieprzyjemnych substancji zapachowych.

Zastosowana technologia mokrej mgły jest nie tylko efektywna, ale także ekologiczna. Jest bezpieczna zarówno dla środowiska, jak i nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt.

Linia zamgławiająca z dyszami po dwóch stronach wiaty ma 120 metrów długości. Instalacja wypuszcza obłoki mikroskopijnych kropelek powstałych z mieszaniny wody i preparatów antyodorowych. Preparaty występują w formie koncentratów i służą do neutralizacji odorów różnego po-

chodzenia.

Celem aktywnych składników zawartych w preparatach jest oddziaływanie na molekuły brzydkiego zapachu. Receptury preparatów oparte są na naturalnych olejkach eterycznych (pinia, cytrus, pomarańcza) występujących w środowisku naturalnym oraz olejkach syntetycznych. Zarówno koncentraty jak i roztwory preparatów są nieszkodliwe dla ludzi, zwierząt i środowiska.

W celu zapewnienia całorocznego użytkowania systemu instalacja wyposażona jest w system ogrzewania rurociągowym w sezonie zimowym.

Inf. prasowa Wodociągów Miejskich Sp. z o.o.
braniewo@nowiny24.net

REKLAMA

Tutaj serwuje się JEDZENIE jak MARZENIE

Żyjemy w czasach, kiedy na każdym rogu spotykamy coraz to nowe cukiernie, bary i restauracje. Nie bez powodu, ponieważ dla większości ludzi jedną z największych przyjemności w życiu jest jedzenie. A że czasem nie posiadamy zbyt wiele czasu na to, żeby móc eksperymentować i spędzać godziny w kuchni, decydujemy się skorzystać z miejsc, gdzie dostaniemy pyszne dania. Jak w takim razie wiedzieć, że znaleźliśmy się pod właściwym adresem?



Właściciele lokali gastronomicznych prześcigają się w zakresie nie tylko atrakcyjności dań, ale również przystępności cen czy oferowania różnego rodzaju udogodnień, np. specjalne menu dla dzieci czy dowóz na telefon. Jednak w czasach tak licznej i silnej konkurencji nie każda restauracja jest skazana na sukces. Jedno jest pewne – aby z powodzeniem prowadzić ten biznes i cieszyć się dobrą opinią, należy nie tylko posiadać umiejętności, ale przede wszystkim wkładać całe serce w przygotowywanie potraw dla swoich gości oraz przywiązywać szczególną wagę do jakości używanych składników.

W restauracji zawsze czuć zapach jedzenia i na jego podstawie możemy określić, czy lokal zasługuje na złożenie zamówienia. Jeśli w powietrzu unoszą się nieprzyjemne, chemiczne zapachy, to znak, że powinniśmy jeszcze raz przemyśleć, czy chcemy zjeść cokolwiek, co wyszło z danej kuchni. Jeżeli jednak od razu po wejściu wyczuwamy zapach ziół i przypraw, to znak, że trafiliśmy najprawdopodobniej pod właściwy adres.

— Trzeba zdać sobie sprawę, że prowadzenie restauracji to ogromna odpowiedzialność — mówi Marzena Olejniczak. — Gotowanie nie jest tylko łączeniem składników,

jeden po drugim, ściśle według przepisu. Z doświadczenia w branży gastronomicznej wiem, że aby przyrządzić potrawę, która zadowoli nawet najbardziej wymagające podniebienia, należy przywiązywać ogromną wagę do jakości produktów, których używamy w procesie jej przygotowania.

Pomimo sytuacji jaka obecnie panuje w naszym kraju, właścicielka Dobrego Smaku nie zrezygnowała z planu otwarcia kolejnego lokalu gastronomicznego w Mrągowie. Nowa restauracja Marzeny Olejniczak pod nazwą Jedzenie jak marzenie jest otwarta dla gości już od 10 czerwca. Serwowane są w niej dania kuchni polskiej, tradycyjne przekąski. Przy zakładaniu tego miejsca właścicielce towarzyszyła jedna myśl: ma być jak u mamy. Swojsko, tanio i do syta. Udało się to założenie zrealizować.

— Wielu osobom może się wydawać, że ceny są wyznacznikiem jakości restauracji. I tak, i nie. Wszystko zależy od tego czy dany lokal nastawiony jest na maksymalny zysk, czy też zadowolenie klienta. Można znaleźć wiele miejsc, w których proponowane stawki za posiłek nie mają żadnego odzwierciedlenia w jego porcji

oraz jakości. I odwrotnie — mówi właścicielka restauracji przy ul. Warszawskiej 39 w Mrągowie. — W mojej restauracji to klient decyduje o wielkości porcji, ponieważ sam na-

kląda sobie jedzenie. Ceny są bardzo przystępne, na każdą kieszeń. Jedno jest pewne: żaden z moich gości nie wyjdzie z pustym żołądkiem i portfelem — dodaje z uśmiechem.

**JEDZENIE
JAK MARZENIE**

Pyszne jedzenie na wagę

*Tanio,
smacznie i do syta!*

ZAPRASZAMY!

ul. Warszawska 39

Jeżeli miasto musi brać kredyty na rozwój, to właśnie na TAKIE PROJEKTY!

Nasza ostatnia rozmowa z burmistrzem Mrągowo Stanisławem Bułajewskim wywołała kontrowersję wśród radnych opozycyjnych. Radni dwóch klubów, którzy krytycznie podchodzą do większości działań obecnej władzy w mieście mają wiele do powiedzenia. Okazją do „ripisty” był niedawno przyjęty Raport o stanie Gminy Mrągowo za rok 2019. O sprawach, które nurtują mrągowską opozycję, rozmawialiśmy z Robertem Wróblem z Mrągowskiej Inicjatywy Społecznej.

Raport o stanie Gminy Miasto Mrągowo za rok 2019 przyjęty. Akceptujecie przedstawiony na sesji dokument?

— W raporcie o stanie Gminy Miasto Mrągowo za 2019 rok można wyczytać jak pan burmistrz realizuje strategię i inwestycje zawarte w planie budżetowym na 2019 rok. Dokument zawiera także wiele przydatnych danych statystycznych. Budżet przyjęty w grudniu 2018 roku na 2019 rok został przygotowany w poprzedniej kadencji i nie został zmieniony. Jeśli chodzi o realizację inwestycji to większość została przygotowana już wcześniej, także jeśli chodzi o pozyskanie dofinansowania. Większość radnych Mrągowskiej Inicjatywy Społecznej wstrzymała się od głosu, a to ze względu na niererealizowane inwestycje (np. projektów Budżetu Obywatelskiego jak zagospodarowanie terenów rekreacyjnych przy ul. Plutonowej czy remontu ul. Żołnierskiej, stąd zresztą m. in. nadwyżka budżetowa) czy zaciągnięty jeszcze w zeszłym roku kredyt, tak naprawdę nie wiadomo dlaczego.

W raporcie nie znajdziemy więc takich rzeczy, które postrzegane są przez nas jako bardzo kontrowersyjne jak: wymiana zarządów spółek miejskich na ludzi bez kwalifikacji, co w konsekwencji wskazuje na nie liczenie się z wynikami finansowymi tych spółek, dziwne decyzje kadrowe jak zwolnienia wykwalifikowanych pracowników, a zatrudnianie kolejnych zastępców burmistrza bez żadnego doświadczenia zawodowego. Braki

w porządnym przeprowadzeniu 2019 roku są widoczne dopiero w 2020 roku, znikomą ilością nowych inwestycji.

Temat kolektorów powraca co jakiś czas. Pojawił się również podczas sesji absolutoryjnej. Tłumaczenia, że miasto może dostać jeszcze więcej pieniędzy na największą dotąd inwestycję wystarczają Wam?

— Sprawa kolektorów jest dla nas szczególnie ważna, bo jest to inwestycja o znaczeniu strategicznym dla rozwoju miasta i to na najbliższe kilkadziesiąt lat! W naszym programie wyborczym podkreśliliśmy bardzo istotną dla rozwoju sprawę śródmieścia. Miasto z własnego budżetu nie jest w stanie przeprowadzić inwestycji za prawie 26 mil. zł., a jeśli poważnie myśli się o rozwoju i inwestycjach w śródmieściu to bez realizacji tej inwestycji trudno wyobrazić sobie sensowną rewitalizację pl. Kajki, modernizację zrujnowanych ulic Miciewiczza, 8 Maja, Mazurskiej czy budowę porządnego, na miarę miasta powiatowego targowiska miejskiego. Realizacja tej inwestycji odblokuje także wiele hektarów nieużytków w centrum miasta pomiędzy ul. Królewiecka a Mrongowiusza. Wspierając się słowami Pana Burmistrza:

„...realizacja ma strategiczne znaczenie dla rozwiązania problemu wód opadowych w mieście. Docelowo umożliwi również przebudowę dróg w śródmieściu, a także pozwoli na wykorzystanie wielu terenów na potrzeby inwestycyjne i budownictwa.” To tylko część korzyści.

W podejściu do tak poważnego i strategicznego dla przyszłości Miasta tematu ujawnia się jakiś brak profesjonalizmu ze strony Urzędu Miasta, bo argumentacja w informacji o unieważnieniu przetargu nie odpowiada skali inwestycji (17 mil. zł. dofinansowania, przy zaangażowaniu własnym na poziomie ok. 9 mil. zł., ale rozłożonych na 3 lata), ale porównuje się ją do zakupu komputerów przez Urząd Miasta i ogólnie niesprecyzowanym, przyszłym problemom finansowym. Pan burmistrz zwlekał wiele miesięcy z rozpoczęciem projektu, potem unieważnił przetarg, a dopiero po tym fakcie zwrócił się do instytucji zarządzającej z prośbą o przesunięcie terminu realizacji inwestycji, nie mając wiedzy jaką odpowiedź uzyska. Jeżeli Miasto musi brać kredyty na rozwój, to właśnie na TAKIE PROJEKTY!

Być może prawdziwe powody niechęci dla tej inwestycji wskazał jeden z radnych, który nie widzi problemu w niezrealizowaniu takiej inwestycji, a mianowicie, że kolektory to wielkie rury w ziemi, których nie widać, a więc po zrealizowaniu Pan Burmistrz nie będzie mógł się specjalnie pochwalić taką inwestycją.

Sprawę kolektorów na pewno nie zostawimy.

Naprawdę nie widzicie żadnych pozytywów w obecnej kadencji władzy? Burmistrz zasługuje na krytykę z obozu MIS i MWS? Na którą swoją drogą jest bardzo odporny...

— Trzeba przyznać, że Pan Bur-

mistrz Stanisław Bułajewski ma ciężki charakter, jeśli chodzi o współpracę. Jest coraz bardziej niechętny jeśli chodzi o dyskusję i rzeczową wymianę argumentów. Pan Burmistrz niestety nie stara się rzeczowo tłumaczyć swoich decyzji. Radni MIS natomiast to ludzie którzy podejmują decyzję według własnego zdania, które także muszą sobie wyrobić zasięgając informacji czy opinii. Coraz bardziej widać ze strony Pana Burmistrza niechęć do odpowiadania na nasze interpelacje i zapytania, a nawet rzucą się w oczy arogancki ton np. przy subiektywnej „ocenie”, że sprawa nie jest na tyle istotna, by a nią odpowiadać. Z realizacją mandatu radnego wiąże się jednak odpowiedzialność świadomego podejmowania decyzji, a także kontrola zarządzania majątkiem naszego Miasta. Mimo utrudniania nam realizacji mandatów radnych, a są one przecież wyrazem zaufania społecznego, będziemy kontynuować pracę na rzecz Miasta. Niestety Miasto rozwija się gorzej niż mogłoby, co widać już w 2020 roku po poziomie nowych inwestycji.

Jako Mrągowska Inicjatywa Społeczna byliście już w tej kadencji po stronie burmistrza, choć - co głośno podkreślaliście jako klub - żadnej koalicji nie zawieraliście. Możliwy jest powrót MIS „na stronę burmistrza” albo... rozpad obecnego układu władzy? Inaczej trudno sobie wyobrazić poparcie Waszych działań przez większość. Za tej kadencji byli już radni,

którzy „zdradzili”...

— Po wygranych przez Stanisława Bułajewskiego wyborach otrzymał on od radnych MIS kredyt zaufania. Umówiliśmy się także co do realizacji postulatów z naszego programu wyborczego.

To była dobra decyzja, bo szanowała decyzję większości mieszkańców. Mamy nie tylko pozytywny program wyborczy dla Mrągowo, ale przede wszystkim przemyślany. Pan Burmistrz roztrwonął nasze zaufanie w trzy miesiące. W ich trakcie udało się zrealizować część naszych, co prawda małych pomysłów. Do sukcesów możemy zaliczyć postulowany przez nas remont Przedszkola Stokrotka. Pan Burmistrz nie miał zbyt przemyślanej koncepcji, dlatego też cieszymy się, że nasze pomysły zgłaszane na początku kadencji, których realizacja rozpoczęła się, być może zostaną zrealizowane: jak uwolnienie pod inwestycje mieszkaniowe terenów przy os. Nikutowo i Mazurskim.

Jeśli chodzi o współpracę z Panem Burmistrzem, to Klub Radnych MIS nie uważa się za opozycję. Większość uchwał proponowanych przez Pana Burmistrza uchwalana jest większością głosów. Odnosnie działań, pomysłów czy uchwał, które budzą nasze wątpliwości jeśli chodzi o racjonalność, podejście do finansowania czy zarządzania ryzykiem stawiamy konkretne pytania. Mamy nadzieję, że z czasem przekonamy większość radnych naszą argumentacją i podejściem do pełnienia man-

datu radnego. Proszę zwrócić jednak uwagę, jak mało jest w kadencji obecnej Rady Miejskiej radnych, którzy wspierają rzeczową argumentacją kontrowersyjne działania Pana Burmistrza. Większość nie zabrała nawet raz głosu! Faktycznie w tak małych miejscowościach jak Mrągowo należy wykazać się asertywnością i silnym charakterem jeśli chce się zachować własne zdanie, które może być przeciwne innemu niż rządzącego Pana Burmistrza.

MIS szedł do wyborów z konkretnymi postulatami. Wprowadziliście do Rady Miejskiej liczny klub, co na obecną sytuację mówią Wasi wyborcy?

— Nasi wyborcy dostrzegają „przerost formy nad treścią” w działaniach Urzędu Miasta. Więcej jest mówienia o działaniach i autopromocji niż realnych działań. Kandydaci na listach wyborczych Mrągowskiej Inicjatywy Społecznej to były osoby aktywne, z dużymi kwalifikacjami zawodowymi w różnych obszarach. Dlatego też faktycznie udało nam się wprowadzić liczne grono radnych. To byli ludzie kompetentni, którym nie na da „mydląc oczy pozorowanymi działaniami”. Na naszych wyborców nie działa „facebookowa” promocja nie wsparta realnymi działaniami.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał
Marek Szymański

W Singapurze jada się owsiankę z mięsem żaby, a w Laosie grillowane mięso szczura

Lubisz otrzymywać listy i kartki pocztą tradycyjną? Kolekcjonujesz pocztówki, które otrzymałeś od znajomych i rodziny lub zagraniczne znaczki? Jeśli tak, to na pewno zainteresuje Cię Postcrossing.

Postcrossing jest serwisem społecznościowym skupiającym miłośników pocztówek. Idea postcrossingu jest bardzo prosta, za każdą wysłaną pocztówkę, otrzymujesz jedną od losowego użytkownika serwisu z dowolnego miejsca na świecie. Aby zacząć przygodę z pocztówkową wymianą, wystarczy dokonać rejestracji na stronie postcrossing.com oraz wprowadzić do systemu adres, na który będziemy otrzymywać kartki od innych osób.

Jeśli masz wątpliwości, czy jest to bezpieczne, oto statystyki: Postcrossing istnieje od 15 lat i ma ponad 790 tysięcy zarejestrowanych użytkowników z 210 krajów, którzy wysłali już ponad 57 milionów pocztówek. Polscy postcrosserzy wysłali już łącznie prawie 1,5 miliona kartek, co daje nam 11 miejsc w rankingu.

Serwis jest darmowy, a jedyne koszty, jakie ponosimy, to cena pocztówki i znaczka. Oczywiście to my decydujemy, kiedy chcemy wysłać kolejną kartkę. Istnieje również limit na wysłanie pocztówek za jednym razem. Na począt-

ku możemy wysłać maksymalnie 5 pocztówek i dopóki wszystkie będą miały status Travieling, serwis nie pozwoli nam wysłować kolejnego adresu, ale jak już zostaną zarejestrowane przez adresata, to od razu będziemy mogli wysłać kolejne. Im więcej naszych kartek dotrze i zostanie zarejestrowanych, tym więcej możemy ich wysłać.

Na stronie mamy możliwość, aby na bieżąco obserwować nasze statystyki, więc wiemy ile pocztówek wysłaliśmy i otrzymaliśmy, możemy również zobaczyć na mapie ile kilometrów przebyły w sumie. W ustawieniach możemy wybrać opcję, czy chcemy otrzymywać pocztówki również z Polski oraz możemy napisać kilka słów o sobie i jakie kartki chcielibyśmy otrzymać, ale są to tylko preferencje. Jedyna opcja, jakiej nie możemy zmienić, to język. Serwis wymaga, żeby użytkownicy znali język angielski choćby w stopniu komunikatywnym, ponieważ strona jest prowadzona w tym języku oraz pocztówki wypisuje się również w języku angielskim, chyba że ad-



Zdjęcie Zebrałam także kolekcję ponad 200 kartek z krajów, które leżą niedaleko, ale również z tak egzotycznych, jak Madagaskar, Guatemala czy Mjanma. Fot. Joanna Olszewska

resat w swoim profilu napisał, że zna język, który znamy również my. Nie martwicie się, jeśli Wasz angielski jest słaby, ponieważ na pocztówce nie musicie pisać opowiadania. Można zacząć od prostych pozdrowień, z czasem się wyrobicie, a otrzymując pocztówki zobaczycie, o czym piszą inni postcrosserzy.

Postcrossing ma wiele zalet. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że dzięki wysyłaniu pocztówek podskokiliłam trochę swój angielski i rosyjski, ponieważ najczęściej piszę w tych językach. Poznałam również kilka słów po

hiszpańsku, fińsku i irlandzku, ponieważ w profilu mam napisane, że jeśli ktoś ma ochotę, to może napisać coś w swoim ojczystym języku. Zebrałam także kolekcję ponad 200 kartek z krajów, które leżą niedaleko, ale również z tak egzotycznych, jak Madagaskar, Guatemala czy Mjanma. Dzięki postcrossingowi znalazłam również znajomych z różnych części świata. Z dziewczyną z Nowej Zelandii wymieniamy pocztówki już od dwóch lat, a znajomy z Tajlandii, który podróżuje po całej Azji, wysłał mi kartkę z każdego kraju, jaki odwiedził. Zaskoczył Was to,

jak można przez postcrossing łatwo poznać nowych ludzi, którzy mają podobne pasje, jak my. Dzięki pocztówkom dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy o innych krajach i kulturach. Często ludzie piszą o tym, co można zwiedzić w ich regionie lub o zwyczajach, jakie tam panują. Niedawno z pocztówek właśnie, dowiedziałam się, że w Singapurze jada się owsiankę z mięsem żaby, a w Laosie przysmakiem jest grillowane mięso szczura. Kolejną zaletą jest to, że początkowo wysyłanie kartek, pomalutką staje się hobby, ponieważ w całej tej wymianie kartek nie ma nic bardziej ekscytującego dla każdego postcrossera jak moment oczekiwania na kolejną pocztówkę. Przecież nigdy nie wiemy, kiedy ją otrzymamy oraz skąd ona nadejdzie. Uprzedzam, zabawa bardzo wciąga i uzależnia, kiedy złapiecie bakcyli, to codziennie zaczniecie sprawdzać swoją skrzynkę na listy.

Jeśli masz chwilę wolnego czasu, a nie trzeba go bardzo wiele, aby wypisać pocztówkę, jeśli lubisz podróżować, ale oczywiście nie da się tego robić cały czas, jeśli lubisz poznawać innych ludzi i ich kultury, to Postcrossing jest dla Ciebie!

Joanna Olszewska

Wszystkie karty są w rękach burmistrza

— Pojednanie ponad podziałami zawsze jest możliwe, co widać podczas większości głosowań dotyczących spraw mieszkańców — twierdzi Jakub Doraczyński, Mrągowski radny w odpowiedzi na nasze pytania. — W małych samorządach nie ma wielkiej polityki. Każdy z nas codziennie spotyka swoich znajomych czy sąsiadów, którzy chcą wiedzieć dlaczego popieramy lub jesteśmy przeciw, w tej czy innej sprawie. To przed mieszkańcami odpowiadamy za nasze decyzje i to w ich imieniu powinniśmy je podejmować.

Poznaliście raport o stanie Gminy Miasto Mrągowo za 2019 rok. Jakie są wasze refleksje?

— W pierwszej kolejności należy zauważyć, że w raporcie znalazło się zbyt mało komentarzy i wniosków, które powinny stanowić esencję tego typu opracowań. Laik może mieć problem z właściwą oceną przedstawionych danych i metodologii obliczeń. Jeżeli chodzi o informacje zawarte w raporcie to uwagę zwraca fakt, że w porównaniu do roku ubiegłego kluczowe wskaźniki pozostały na podobnym poziomie lub odnotowały spadek. Mnie osobiście najbardziej niepokoi zauważalny regres jeżeli chodzi o inwestycje. Realizacja założonych na 2019 wydatków majątkowych na

poziomie nieco ponad 60% nie budzi optymizmu.

Sporo zarzutów przeciwko opozycji, którą państwo jako MWS reprezentujecie, pojawiło się ze strony burmistrza. Nie uważacie, że ma choć trochę racji? Burmistrz zasłania się dobrem Mrągowian, a to chyba argument najistotniejszy dla wszystkich radnych, bez wyjątków i podziałów na „my” i „oni”...

— Odnoszę wrażenie, że pan burmistrz niepotrzebnie poświęca tyle uwagi radnym, którzy nie podzielają jego wizji i sposobu rządzenia naszym Mrągowem. Wygląda to na próbę znalezienia usprawiedliwienia dla swoich błędnych decyzji i zaniechań. Wszystkie karty są w rękach burmistrza i

radnych, którzy go bezgranicznie popierają. To on jest odpowiedzialny za to co, dzieje się obecnie w naszym mieście i za to jak realizuje swój program wyborczy. Program, który zawierał wiele poważnych obietnic, w które uwierzyli mieszkańcy. Kampania wyborcza już dawno się zakończyła. Moim zdaniem, każdy dobry zarządzający obroni się swoimi dokonaniem, niezależnie od tego co mówią poszczególni radni. Czas zweryfikuje słowa. Każdy z nas ma prawo mieć odmienne zdanie, nawet gdy czasem jest ono subiektywne. Ważne jest aby potrafić je wyartykułować w odpowiedni poparty merytorycznymi argumentami i kulturalny sposób, co też jako radni Mrągowskiej Wspólnoty Samorządowej staramy się czynić. Żałuję, że nasi partnerzy w dyskusji zbyt często zamieniają merytorykę na demagogię.

Podczas sesji absolutoryjnej jako MWS mieliście sporo zastrzeżeń co do dokumentu, choć pojawiły się też... pochwały. Czy pana zdaniem dokument mocno odbiega od stanu faktycznego gminy miejskiej?

— Radni Wspólnoty uważnie przeanalizowali cały raport. Każdy wyrobił sobie swoje zdanie na temat wartości tego

dokumentu. Proszę pamiętać, że raport został wykonany przez firmę zewnętrzną i kosztował niemałe pieniądze. Szanując publiczne pieniądze powinniśmy podejść rzetelnie do jego oceny. Oba raporty, za rok 2018 i 2019, wyraźnie pokazują, że dzięki fachowości i odpowiedzialności pani burmistrz Otalii Siemieniec stan finansów publicznych naszego miasta pozytywnie wyróżnia się na tle grupy porównawczej. Raport pokazuje także, że nasze Mrągowo, podobnie jak wiele mniejszych miast, zmagamy się z problemami demograficznymi i to wydaje się być największym wyzwaniem dla władz na najbliższe lata.

W trwającej kadencji jest możliwe ponadpodziałowe pojednanie?

— Pojednanie ponad podziałami zawsze jest możliwe, co widać podczas większości głosowań dotyczących spraw mieszkańców. W małych samorządach nie ma wielkiej polityki. Każdy z nas codziennie spotyka swoich znajomych czy sąsiadów, którzy chcą wiedzieć dlaczego popieramy lub jesteśmy przeciw, w tej czy innej sprawie. To przed mieszkańcami odpowiadamy za nasze decyzje i to w ich imieniu powinniśmy je podejmować. Po między nami a obecną władzą,

jest wiele różnic dotyczących zarówno stylu i jakości rządzenia, jak i ważnych dla miasta kwestii, w tym np. obsadzania ważnych stanowisk ludźmi nie związanymi do tej pory z naszym miastem, powołaniem drugiego zastępcy burmistrza czy likwidacją Straży Miejskiej. Nie będziemy głosować za zmianami, które w naszej opinii działają na niekorzyść mieszkańców.

Z list MWS Mrągowianie wybrali najliczniejszą grupę radnych, w tym była panią burmistrz. Słiście do wyborów z konkretnymi założeniami – co udało się przeprowadzić z waszych postulatów a czego nie?

— Gdy porównamy wszystkie programy wyborcze, które były przedstawiane w czasie kampanii w 2018 roku okaże się, że najwięcej pozycji, które możemy odhaczyć jako zrealizowane lub rozpoczęte w 2019 r. znajdują się właśnie w programie Mrągowskiej Wspólnoty Samorządowej. Powodem takiego stanu rzeczy jest pozostawienie przez poprzedniczkę gotowych ambitnych zadań inwestycyjnych wraz z zapewnieniem ich finansowania. Można tu wymienić chociażby termomodernizację budynku Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Bohaterów Warszawy, czy rozpoczętą budowę budynku

mieszkalnego przy ul. Kolejowej i wiele innych. Cieszymy się także, że stworzyliśmy pierwszy w historii Rady Miejskiej klub radnych oraz uruchomiliśmy stałe, cotygodniowe dyżury naszych radnych. To co uważamy za największą porażkę, nie tylko naszą ale obecnej kadencji, to fakt, że do tej pory nie rozpoczęła się realizacja przygotowanej, wraz z pozyskaniem dofinansowania zewnętrznego, największej w historii Mrągowia inwestycji infrastrukturalnej, czyli budowa i przebudowa głównych kolektorów deszczowych. Rozumiemy, że pan burmistrz nie ma doświadczenia w realizacji dużych zadań inwestycyjnych, ale to nie może usprawiedliwiać opieszałości z jaką podchodzi do rozpoczęcia tej inwestycji w ubiegłym roku.

rozmawiał
Marek Szymański
m.szymanski@nowiny24.net

REKLAMA

WIELKIE OTWARCIE
JUŻ WKRÓTCE

Najlepsze w mieście lody
włoskie, świderki i gałkowe
a także
frytki, zapiekanki, hamburgery

ZAPRASZAMY!

Nowa Magnolia
NAJLEPSZA JAKOŚĆ

Kętrzyn, ul. Sikorskiego 17

Bismarck na Diabłej Górze w Srokowie

Na terenie powiatu kętrzyńskiego jest wiele miejsc związanych z historią, tą wczesną jak i nowożytną. Przykładem takiego miejsca jest Diabla Góra niedaleko Srokowa. Na tym wzgórzu znajduje się Wieża Bismarcka, która jest najwyższym punktem w okolicy.

Diabla Góra (wysokość 157 m n.p.m.) leży na północnym wchodzie od Srokowa. Jest doskonale widoczna kiedy jedzie się drogą ze Srokowa do Leśniewa. Na szczyt tego wzgórza można dotrzeć w pół godziny spokojnym marszem z samego centrum niewielkiego miasteczka. Nazwa została nadana w średniowieczu. Z reguły większym wzniesieniom nadawano nazwy zamkowa góra, czarcia czy - jak w przypadku wzgórza przy Srokowie - diabła.

Nazwa srokowskiej góry związana była z miejscem pogańskiego kultu. Prawdopodobnie odbywały się w tym

miejscu różne obrzędy związane z pruskimi bogami.

W XIX wieku prowadzone były na wzgórzu badania archeologiczne, gdzie odkryto 64 groby ciałopalnych, w tym 62 groby popielnicowe. Po za prochami zmarłych w grobach znajdowały się przedmioty z żelaza i brązu. W epoce żelaza Diabla Góra służyła jako cmentarz. Zmarłych układano na stosach pogrzebowych z darami, które miały im służyć w zaświatach. Następnie podpalałno stos, a popiół jaki pozostał składano do urny i zakopywano. Dla mężczyzn przedmioty te stanowiły narzędzia, które towarzyszyły im w codziennym

życiu, dla kobiet natomiast były to różnego rodzaju ozdoby – biżuteria.

Diabla Góra była również świadkiem wielu wydarzeń historycznych, zwłaszcza w okresie nowożytnym. W okresie wojen napoleońskich (1799-1815) w 1805 roku Diabla Góra wojska pruskie obsadziły artylerią, w Srokowie miał swoją kwaterę gen. von Reichel. Po zawarciu pokoju w Tyłży 9 lipca 1807 r. w Srokowie kwatrował 1 francuski pułk grenadierów gen. Larosche. Podczas odwrotu wojsk Napoleona z Rosji w 1812 r. w Srokowie kwatrował marszałek Francji, król Neapolu książe Joachim Murat – dowódca kawalerii Wielkiej Armii.

30 lipca 1898 roku umiera Żelazny Kanclerz, człowiek, który zjednoczył Niemcy, Otto von Bismarck, uwielbiany przez społeczeństwo pruskie. Dlatego w 1902 roku, w ówczesnym Srokowie (niem. Drengfurt) postanowiono uczcić pamięć wielkiego wodza poprzez wybudowanie wieży na Diabłej Górze. Wpłaty pieniężne, dary rzeczowe oraz materiał budowlany w postaci kamieni, żwiru dostarczali okoliczni właściciele majątków i gospodarstw. Cegły w ilości 1000 sztuk ofiarował hrabia Friedrich zu Eulenburg. Budowę wieży prowadziła firma budowlana Martina Modrickera z Kętrzyna. Kamień węgielny położono 19 października 1901 roku a 13 września 1902 roku budowę uroczysto zakończono.

Wieża była zakończona platformą widokową. Z wieży można było podziwiać wspaniałe widoki na jezioro Mamry, Rydzówkę i okoliczne miejscowości. Przez długie lata w dniu 1 kwietnia (dzień urodzin Ottona von Bismarcka) odbywały się na tym wzgórzu uroczystości patriotyczne ku czci Kanclerza. Całe wzgórze urządzone było w formie założenia parkowego z alejami spacerowymi.

Pod czas I wojny światowej Diabla Góra również odegrała swoją rolę. W 1914 roku 8 Armia Niemiecka dowodzona przez Paula von Hindenburga wygrała w bitwie pod Tannenbergiem (26-30 sierpnia 1914 r.) nad 1 Armią Imperium Rosyjskiego dowodzonej przez gen. Paula von Rennenkampfa. Pokłosiem tej bitwy była ofensywa 8 Armii Niemieckiej na wojska rosyjskiej, co doprowadziło do bitwy nad jeziorami mazurskimi. Bitwa trwała od 8 do 12 września 1914 roku.

6 września 1914 roku wojska rosyjskie zaczęły umacniać Diablą Górę bateriami artylerii. 8 września około godziny 8 rozpoczęła się bitwa artyleryjska o Srokowo i Diablą Górę, a już w godzinach popołudniowych wojska rosyjskie zostały wyparte przez oddziały pruskie. W wyniku walk o Diablą Górę Wieża Bismarcka nie została uszkodzona. Zniszczone zostały jedynie drzwi przez prawdopodobny wybuch granatu. Na upamiętnienie tych wydarzeń w 1924 roku poniżej wieży ustawiono pomnik z napisem: „8.09.1914 37 DP



Wybudowana w 1902 r. na cześć Otto Bismarcka z darów ofiarowywanych przez okolicznych mieszkańców. Z wieży rozciągał się widok m.in. na jeziora Mamry, Rydzówkę i Sztynort. (fot.FB/ZapomnianeZakątki)

przepędziła z tej góry Rosjan i wyzwoliła nasze miasto. We wdzięcznej pamięci miasto Drengfurt”.

W czasie II wojny światowej 1941-45 na Diabłej Górze znajdowało się stanowisko posterunku obserwacyjno-meldunkowego obrony przeciwlotniczej, które wchodziło w skład systemu obrony przeciwlotniczej kwatery Hitlera.

Obecnie wejście do wieży jest zakazane, ponieważ budowla może w każdej chwili się zawalić. Jednak spacero-

wicze mogą zobaczyć monumentalną budowlę ukrytą wśród drzew z boku, krocząc ścieżkami przez las niedaleko Srokowa. Warto odwiedzić te miejsce i poczuć ducha historii jakie przemawia przez te miejsce.

Kacper Jędrzejczak

O autorze:

Kacper Jędrzejczak – autor opowiadań fantasy, redaktor naczelny info-Kętrzyn24.pl, pasjonat lokalnej historii i folkloru.



Resztki pomnika z 1924 ku czci żołnierzy 37 DP wystawionego w podzięce przez mieszkańców Drengfurtu (fot.FB/ZapomnianeZakątki)

Ekolodzy „wkradli się” do bocianiego gniazda

Pod koniec czerwca na terenie Nadleśnictwa Mrągowo udało się zaobserwować dwa młode bociany czarne. Ptakom udało się też założyć nadajniki.

W połowie czerwca, gdy rodzice bocianów nie pilnują już tak swoich młodych i opuszczają gniazdo na dłużej w poszukiwaniu pożywienia, można było „wkraść” się do gniazda i bezpiecznie zdjąć młode bociany, aby wykonać na nich pomiary. W tym celu specjaliści z Komitetu Ochrony Orłów w Olsztynie wspięli się na drzewo z bocianim gniazdem. Bezpiecznie wyciągnęli malucha z gniazda wkładając je do bawełnianego worka i spuścili w dół, by dokonać pomiarów.

BOCIAN CZARNY NIE JEST... CZARNY?

Młode bociany czarne nie są jeszcze wcale czarne, a ich nogi i dzioby nie są czerwone. Takie umaszczenie będą miały jednak już niedługo. — Nasze młode bociany ważyły troszkę ponad 3 kg, a dzioby miały długości około 10 cm. Dorosłe

bociany czarne również ważą około 3 kg, ale długość dzioba osiąga nawet do 18 cm — informuje Natalia Majka z Nadleśnictwa Mrągowo.

RODZINKA POD KONTROLĄ

Maluchom założono obrączki i nadajniki GPS. — Dzięki takim cudom techniki będziemy mogli zbadać gdzie dokładnie rodzeństwo poleci już pod koniec sierpnia i czy jak rodzina będą trzymać się razem, czy może wybiorą inne kierunki. A to czy do nas wrócą okaże się dopiero za mniej więcej 3 lata, gdy osiągną dojrzałość ptiową — dodaje Natalia Majka.

SZCZĘŚCIARZ

Jeden z ptaków otrzymał nadajnik o numerze 13, ale pracownicy nadleśnictwa nie wierzą w przesady, dlatego bociana nazwali... „Szczęściarz”. — Wiemy, że to będzie jego

szczęśliwy numer i że uda mu się pomyślnie wrócić do nas — przekonuje pani Natalia i dodaje: — Bardzo dziękujemy za współpracę Komitetowi Ochrony Orłów za to, że mogli-

śmy brać udział w takim wspaniałym wydarzeniu.

red.

redakcja@nowiny24.net



Fot. Nadleśnictwo Mrągowo

W Sępopolu mogą się chwalić swoją historią



Fot. Tomasz Miroński

Na skwerze przy ulicy Prusa w Sępopolu zainstalowane zostały trzy tablice informujące o historii miasta, okolicznych obiektach i ludziach z nim związanych.

Na nowo zagospodarowanym placu przy ul. Prusa w Sępopolu, możemy się zapoznać z historią księcia Józefa Giedroycia, uczestnika powstania listopadowego, który jest pochowany w Sępopolu.

Druga z tablic opowiada historię niemieckiego podobozu

koncentracyjnego, filii obozu koncentracyjnego KL Stutthof w Sępopolu.

Kolejna z tablic przedstawia historyczne zdjęcia miasta sprzed 1945 roku.

Skwer i tablice powstały dzięki uczestnictwu Urzędu Miasta Sępólno i jednego z prywatnych przedsiębiorców w konkursie w konkursie Herości Przedsiębiorczości.

Tomasz Miroński
t.mironski@nowiny24.net

#wSkrócie

POWIAT BARTOSZYCE

Prawie wszyscy z absolutorium

Już prawie wszyscy wódcarze z powiatu bartoszyckiego otrzymali absolutorium za wykonanie zeszłorocznego budżetu. W ostatnich dniach czerwca nad absolutorium głosowali radni z powiatu bartoszyckiego, Bartoszyca, Sępolicy i miasta oraz gminy Górowo Iławeckie. W przypadku Jana Zbigniewa Nadolnego, starosty bartoszyckiego oraz burmistrzów Sępolicy i Górowa Iławeckiego radni jednogłośnie przyznali absolutorium swoim wódcarzom. W Bartoszycach za przyznaniem Piotrowi Petrykowskiemu absolutorium głosowało 17 radnych, a troje wstrzymało się. 2 lipca odbędzie się sesja Rady Miejskiej w Bisztyнку, na której odbędzie się głosowanie dotyczące absolutorium dla Marka Dominiaka, burmistrza Bisztyńki.

miroń

BARTOSZYCE

Odrzewiane jedzenie dla przedszkolaków

Nie pomogły protesty i petycje rodziców. Nie pomogły też akcje w mediach społecznościowych. Kuchnie w bartoszyckich przedszkolach zostaną zamknięte. Taką decyzję podjął Piotr Petrykowski, burmistrz Bartoszyca, a bartoszyccy radni ją większością głosów zaaprobowali. Jak twierdzi Piotr Petrykowski jego decyzja była podyktowana szukaniem oszczędności w funkcjonowaniu bartoszyckich placówek oświatowych. W miejscu zlikwidowanych kuchni mają powstać sale, do których zostanie przyjętych 50 dzieci, dla których wcześniej nie było miejsc. Został ogłoszony przetarg wśród prywatnych firm gastronomicznych, które mają dostarczać przygotowywane poza przedszkolami posiłki dzieciom.

miroń

SĘPOL

Zmiany kadrowe w urzędzie i zakładzie budżetowym

Barbara Szczygielska została nowym skarbnikiem Urzędu Miejskiego w Sępolu. Dotychczasowa skarbnik Alicja Szulżycka po wielu latach pracy przeszła na emeryturę. To nie wszystkie zmiany kadrowe w sępolim samorządzie. Sępol opuściła Beata Dubrowna, dyrektorka Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej i Usług Komunalnych. Obie panie pożegnano podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej i podziękowano za wykonaną pracę.

miroń

BARTOSZYCE

Powiat oda miastu pół miliona

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Bartoszyckiego, radni podjęli uchwałę, dzięki której powiat zwróci miastu Bartoszyce pół miliona złotych. Pieniądze te starostwo pożyczło pod koniec 2018 roku w związku z kłopotami finansowymi powiatowej oświaty. Zwrócone pieniądze mają być przeznaczone na przebudowę ulicy Nad Łyną w Bartoszycach.

miroń

GÓROWO IŁAWECKIE

Masz psa lub kota?

Miasto zapłaci za jego sterylizację

W Górowie Iławeckim ruszyła akcja bezpłatnej sterylizacji psów i kotów. Wystarczy wypełnić wniosek w Urzędzie Miasta w Górowie Iławeckim (pokój nr. 8) lub przychodni weterynaryjnej GOWET. Akcja dotyczy zwierząt powyżej szóstego miesiąca życia oraz kwalifikujących się do znieczulenia ogólnego. Koszt zabiegu ponosi w całości miasto. Wszyscy właściciele psów lub kotów mogą także bezpłatnie zaszczepić swojego pupila. Władze miasta proszą społecznych opiekunów kotów/karmicieli o pomoc w sterylizacji/kastracji kotów wolnożyjących.

miroń

BARTOSZYCE

Najlepsi z Najlepszych tym razem bez gali

W Bartoszycach wyróżniono uczniów, którzy zdobyli wysoką średnią oraz uzyskali tytuł laureata bądź finalisty konkursów przedmiotowych. Wręczenie wyróżnień dokonano w skromnym gronie, ale nie zabrakło najważniejszych uczestników. Dwudzieste trzecie podsumowanie osiągnięć uczniów bartoszyckich szkół podstawowych tym razem odbyło się w nietypowy sposób. Sytuacja epidemiologiczna spowodowała zmiany planów i w tym roku nie było uroczystej gali „Najlepsi z Najlepszych”. Zabrakło również wyróżnień za osiągnięcia sportowe.

UM Bartoszyce

Kolejne miliony na sępopolskie drogi

Urząd Miejski w Sępolu pozyskał kolejne pieniądze na remonty dróg. Dzięki Programowi Współpracy Transgranicznej POLSKA-ROSJA 2014-2020 niebawem zostaną wyremontowane drogi w Romankowie, Domaradach i Wodukajmach. W kolejnym etapie drogi położone w Różynie, Sępolu (ul. Grodzickiego) oraz w Smolance.

W czerwcu tego roku Irena Wołosiuk, burmistrz Sępolicy podpisała umowę na mocy której gmina wraz z partnerem z obwodu kaliningradzkiego otrzymała dotację w wysokości 2 333 790,32 euro (10 385 367 zł) na wykonanie inwestycji drogowych. Dzięki współpracy z władzami miasta Guriewsk, możliwe było wspólne ubieganie się o wsparcie finansowe z Programu Współpracy Transgranicznej POLSKA-ROSJA 2014-2020.

Poszukiwaliśmy partnera w obwodzie kaliningradzkim, który planowałby inwestycje o podobnym zakresie i charakterze. Te właśnie kryteria oraz ogromna serdeczność władz spowodowały, że nawiązaliśmy współpracę z Guriewskiem. Przed podpisaniem stosownych dokumentów gościliśmy oficjalną delegację Rosjan w naszym mieście. To spotkanie przesądziło o nawiązaniu współpracy, na której wszyscy zyskujemy — mówi Irena Wołosiuk.

Dzięki Programowi Współpracy Transgranicznej POLSKA-ROSJA 2014-2020 niebawem zostaną wyremontowane drogi w Romankowie, Domaradach i Wodukajmach. W kolejnym etapie drogi położone w Różynie, Sępolu (ul. Grodzickiego) oraz w Smolance. W Rosji zostanie wybudowany około 5 kilometrowy odcinek drogi lokalnej w okolicach Guriewska. Jej remont jest podzielony na dwa etapy. Pierwszy będzie realizowany z Sępolu, a drugi z miastem Ruciane-Nida.

DLACZEGO AKURAT TE DROGI?

— Stan w gminie i mieście Sępol od kilku lat znacznie się poprawia. Wyremontowa-



— Przed podpisaniem stosownych dokumentów gościliśmy oficjalną delegację Rosjan w naszym mieście. To spotkanie przesądziło o nawiązaniu współpracy, na której wszyscy zyskujemy — mówi Irena Wołosiuk (fot. archiwum)

liśmy sporo dróg w Sępolu. Sukcesywnie i równomiernie remontujemy drogi na terenach wiejskich. Po latach zaniedbań potrzeb jest jeszcze wiele, ale co roku sukcesywnie i planowo remontujemy nowe odcinki dróg — odpowiada burmistrz. — Zawsze podstawowym kryterium branych pod uwagę jest aktualny stan techniczny dróg. Na sześć odcinków objętych wnioskiem, pięć stanowią drogi o nawierzchni gruntowej, a jedna obecnie wykonana jest z trylinki betonowej. Przy wyborze dróg duże znaczenie miała również możliwość uzyskania jak największej ilości punktów. Dlatego też, o tym który odcinek znajdzie się we wniosku, decyduje realna możliwość uzyskania najwyższej oceny w oczach instytucji przyznającej dofinansowanie. — Takie podejście powoduje, że możliwe jest uzyskanie wysokiego miejsca na często krótkiej liście inwestycji z przyznanym wsparciem finansowym. Tak było i tym razem — dodaje Irena Wołosiuk

OGROMNY WYSIŁEK PRZYNIÓSŁ REZULTATY

Irena Wołosiuk nie kryje, że realizacja tego typu projektów to ogromny wysiłek dla niej, jak i urzędników zajmujących się inwestycjami w Urzędzie Miejskim.

— Przy wykonywaniu dokumentacji wymagana jest bardzo duża wiedza specjalistyczna. Często też na wykonanie poszczególnych czynności najzwyczajniej po prostu brakuje czasu. Dlatego wysiłek włożony w terminowe i zgodne z oczekiwaniami sporządzenie dokumentów, był ogromny — mówi burmistrz. — Ciągła presja czasu powodowała, że musieliśmy korzystać z życzliwości wielu osób, z którą bardzo często spotykaliśmy się w różnych urzędach czy firmach. Za to im bardzo dziękujemy. Są to między innymi: Starostwo Powiatowe w Bartoszycach, Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Urząd Marszałkowski w Olsztynie, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Elblągu, instytucje branżowe uzgadniające zmiany doty-

czące sieci uzbrojenia, firmy projektowe, czy też jednostki wykonawstwa geodezyjnego oraz Wspólny Sekretariat Techniczny, Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja 2014-2020. Dodatkową trudnością było to, że większość dokumentacji wnioskowej, często bardzo specjalistycznej, należało sporządzić w języku angielskim. Jednak daliśmy sobie radę i z tym. Realizowaliśmy już inwestycje dużo bardziej skomplikowane i jesteśmy przekonani, że mimo bardzo trudnej sytuacji prace będą przebiegały sprawnie i bez niemiłych niespodzianek. Na wykonanie wszystkich prac przewidziano okres 18 miesięcy.

Tomasz Miroński
t.mironski@nowiny24.net

Profesjonalny sprzęt ogrodowy trafił do sołectw

Koszenie trawy po zimie to bardzo ważne zabiegi pielęgnacyjne, by trawnik cieszył się pięknym wyglądem przez cały rok. O piękno i estetykę wsi na terenie gminy Bartoszyce można już dbać używając profesjonalnego sprzętu. Z funduszy sołectw został zakupiony sprzęt ogrodowy m.in. traktory ogrodowe, kosy, kosiarki i narzędzia ogrodowe oraz agregat prądotwórczy, które trafiły już do sołectw: Bezledy, Wirwilty, Galiny, Łojdy, Połęczce, Barciszewo, Połęczce, So-

kolica, Węgoryty, Wojciechy, Rodnowo, Kiertyny Wielkie, Bąsze, Krawczyki, Skitno, Wajsnory, Szylina Wielka. Zanim sołtysi otrzymali sprzęt zostali przeszkoleni i poinstruowani jak zgodnie z warunkami go użytkować.

UG Bartoszyce
redakcja@nowiny24.net



Fot. archiwum gminy

POD PATRONATEM

Frombork zabrzmi koncertowo

W ramach tegorocznego 53. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej Frombork 2020 zaplanowano cztery koncerty. Festiwal wpisujący się będzie w szereg imprez zorganizowanych z okazji 710-lecia miasta. Niewątpliwie Frombork śmiało będzie można uznać za kulturalną stolicę nie tylko powiatu braniewskiego, ale całej Warmii.

W katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Fromborku znajdują się jedne z najcenniejszych w kraju organów. Ich historia zaczęła się w 1683 roku, gdy biskup Michał Radziejowski powierzył wybudowanie organów mistrzowi z Gdańska Danielo-

wi Nitrowskiemu. Wykonaną wówczas emporej wraz z szafami i barokowym prospektem możemy podziwiać do dziś.

Po 250 latach użytkowania organów Nitrowskiego, w 1934 roku, zdecydowano o budowie nowych organów o trakturze elektropneumatycz-

nej z wiatrownicami systemu woreczkowo-wentylowego, ale przy zachowaniu zabytkowej szafy z prospektem. Prace wykonywała firma Kemper z Lubeki. Nowe organy były znacznie większe od poprzedniego instrumentu – posiadały 43 głosy rozmieszczone

także poza szafą organową. Ze względu na znaczne ograniczenia przestrzenne, stół gry połączony elektrycznie z organami umieszczono na posadzce katedry, co sprawia, że słuchacze mogą także oglądać grę organisty. Kemper wybudował również 13 głosowe organy

chórowe w prezbiterium katedry i połączył je elektrycznie ze stołem gry wspólnym dla obu instrumentów.

Używanie obu instrumentów powoduje niezwykle doznania akustyczne.

Podczas II wojny światowej organy fromborskie zostały mocno

zniszczone. W latach 50/60 XX wieku zostały przywrócone do działania oraz kolejny raz powiększone i obecnie posiadają 66 głosów.

W tym roku w ramach 53. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej zaplanowano 4 koncerty. Na frombor-

skich organach zagrają młodzi, utalentowani organiści. 5 lipca usłyszymy Pawła Kuchnickiego, od ubiegłego roku organistę katedry we Fromborku. 19 lipca wystąpi Michał Botor, 2 sierpnia zagra Josef Kratochvil (Czechy), zaś 16 sierpnia usłyszymy koncert w wykonaniu Daniela Strządały.

Bilety na te koncerty w cenie 15 zł (normalny) i 10 zł (ulgowy) można nabyć w kasie Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

53 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ FROMBORK 2020



5 lipca
Paweł Kuchnicki

19 lipca
Michał Botor

2 sierpnia
Josef Kratochvil
(Czechy)

16 sierpnia
Daniel Strządała

BAZYLIKA ARCHIKATEDRALNA pw. Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja Apostoła we Fromborku
niedziela, godz. 15:00, bilety w cenie: normalny 15 zł, ulgowy 10 zł do nabycia w kasie Muzeum Mikołaja Kopernika
Na koncert 5. lipca 2020 z okazji 710. rocznicy nadania praw miejskich Fromborkowi wstęp wolny

ORGANIZATORZY:

Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku
Muzeum Pomnika Historii Frombork Zespół Katedralny
Rzymskokatolicka Parafia pw. Wniebowzięcia NMP we Fromborku



PATRONAT MEDIALNY:



Portal
Braniewo



Program 53. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej Frombork 2020.

Miejsce:

Bazylika archikatedralna pw. Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja Apostoła.

5 lipca, godz. 15:00 – Paweł Kuchnicki

W programie koncertu:

1. J.S. Bach (1685-1750) – Passacaglia i fuga c-moll BWV 582
 2. J.S. Bach (1685-1750) – Wachet auf ruft uns die Stimme BWV 645
 3. L.J.A. Lefébure-Wély (1817-1869) – Boléro de concert op. 166
 4. L. Vierne – Berceuse
 5. J. Alain (1911-1940) – Litanies JA 119
 6. P. Kuchnicki – Improwizacja
- I. Introdukcja-Allegro
II. Scherzo
III. Adagio cantabile
IV. Final

19 lipca, godz. 15:00 – Michał Botor

W programie koncertu:

1. J.S. Bach (1685-1750) – Concerto G-dur BWV 592
2. A. Mozart (1756-1791) – 12 wariacji – „Ah sous dirai-je maman” K 265
3. J. Alain (1911-1940) – Deuxieme Fantaisie JA 117/AWV 91
4. M. Botor – Improwizacja
5. M. Durufle (1902-1986) – Prelude et Fugue sur le nom d'Alain op. 7

2 sierpnia, godz. 15:00 – Josef Kratochvil

W programie koncertu:

1. D. Buxtehude (1637-1707) – Präludium e-Moll, BuxWV 142
2. J.S. Bach (1685-1750) – Toccata, Adagio und Fuge C-Dur, BWV 564
3. F. Liszt (1811-1886) – Ave Maria d'Arcadelt
4. M. Reger (1873-1916) – Passacaglia e-Moll aus: Suite e-Moll, op. 16

16 sierpnia, godz. 15:00 – Daniel Strządała

W programie koncertu:

1. R. Purvis (1913-1994) – Fanfare
2. J.S. Bach (1685-1750) – Toccata i fuga E-dur BWV 566
3. J.S. Bach – Jesus Christus, unser Heiland BWV 688
4. D. Strządała (*1995) – Enigma Triptyque (improwizacja na zadane tematy):
- Preludium
- Cantabile
- Scherzo
5. P. Eben (1929-2007) – Laudes, cz. IV: Gravemente-Vivace fermo
6. Ch. M. Widor (1844-1937) – VI symfonia g-moll op. 42 nr 2, cz. I: Allegro

Mamy jasny cel: pomóc młodym wejść w dorosłą piłkę

ROZMOWA || Piłkarski świątek w naszym regionie „wzbogacił się” właśnie o kolejny klub. Właściwie to nie jest nowy klub, ponieważ do tej pory UKS Mini Soccer Academy Mrągowo, o którym mowa, świetnie radził sobie w piłce dziecięcej i młodzieżowej. Teraz do gry wchodzi seniorzy. W rozgrywkach B-klasy wystartują pod nazwą MSA Mrągowo. O sprawach organizacyjnych, a także celu, jaki sobie stawiają „starsze minisy” opowie prezes Radosław Rogowski.

Zacznijmy od dość prostego, ale też oczywistego pytania: skąd pomysł na piłkę seniorską?

— Pomysłodawcami byli trenerzy naszej akademii. Po analizie kadr w naszej najstarszej aktualnie grupie – trampkarzy okazało się, że 6 zawodników kończy 15 lat co uprawnia ich już do gry w drużynie seniorskiej, a w następnym roku będzie to już kolejnych 7 zawodników. Dodatkowo obserwowaliśmy tych chłopców na orliku kiedy przychodzili grać z dorosłymi, którzy również grają w ligach amatorskich. Na ich tle nasi młodzieżowcy wyglądali przyzwoicie co utwierdziło nas w przekonaniu, że warto spróbować. Dodatkowo kilku naszych znajomych rekomendowało ten pomysł również jako bardzo dobry i wyrażali chęć gry w takim zespole. My jako trenerzy jesteśmy również w stanie przez 2-3 sezony jeszcze otoczyć ich opieką z boiska. Chcemy mieć chłopców pod stałą kontrolą zarówno treningową jak i wychowawczą, a przy tym chcemy, aby nadal trenowali w wymagającym środowisku z dużą ilością fachowych jednostek treningowych. W okolicy nie znajdziemy zbyt wielu drużyn juniorskich, które organizacyjnie i kadrowo sprostały naszym wymaganiom abyśmy mogli podjąć decyzję o wypożyczeniu chłopców. Zorganizowaliśmy spotkanie z rodzicami, zawodnikami i sponsorami. Przedstawiliśmy swój punkt widzenia, swoje doświadczenia i możliwości i wszyscy wyszli ze spotkania zachwyceni.

Jakie różnice organizacyjne napotykacie? Piłka seniorska to jednak inne wyzwania i... problem.

— Uważam, że jako organizację wyróżnia nas duża niezależność finansowa, stabilność

w działaniu, ciągły rozwój i jasna wizja na lata. Mamy doświadczenie w zarządzaniu klubem, znamy przepisy i wiemy jakie wyzwania czekają nas w B klasie. Ze strony organizacyjnej i finansowej nie widzimy przeszkód do tego, aby spróbować swoich sił. Mamy poparcie naszych lokalnych sponsorów i władz co dodatkowo mobilizuje nas, aby iść w tym kierunku.

A jesteście już gotowi do... pierwszej kolejki? ;)

— Aktualnie jesteśmy po dwóch treningach. Od lipca zaczęliśmy kwestie formalne takie jak rejestracja zawodników, organizowanie strojów, wyposażenia, ubezpieczenie itp. Przy drużynie będzie pracował sztab ludzi: I trener, II trener w tym bramkarzy, fizjoterapeuta, kierownik, manager dni meczowych, człowiek od nagrywania meczów. Wprowadzamy jasny podział obowiązków, aby każdy miał 2-3 zadania za które będzie odpowiedzialny, które dodatkowo nie będą obciążały tych osób. Wszystko opiera się na wolontariacie i chęci tworzenia nowej historii mrągowskiej piłki oraz wspieraniu młodych. Chcemy zacząć grać w B klasie ale pracować jak w klubach profesjonalnych.

Utrzymanie sekcji sportowej nie jest tanie. Skąd zatem środki? Piłka dziecięca to dotacje, składki rodziców... W „dorosłej” piłce zawodnicy raczej stronią od utrzymywania drużyny (choć i takich przypadków nie brakuje - vide Wisła Kraków przez moment, po niedawnych perturbacjach).

— Jako pierwszy z fundamentów drużyny seniorskiej postawiliśmy osobny budżet. Nie wyobrażamy sobie sytuacji, że drużyna seniorów funkcjonuje dzięki wpłatom rodziców z grup młodzieżowych. Zebrał funduszy na 1 rundę zajęto

nam tydzień. Mamy stworzoną prezentację, która określa wizję tego zespołu na 5-6 lat do przodu. Wszystko opiera się na lokalnych zawodnikach – głównie młodych. Najniższy poziom rozgrywkowy będzie idealnym miejscem do popelniania błędów przez młodzieżowców. Dodatkowym atutem jest to, że nasi lokalni sponsorzy chcą wspierać inicjatywę skierowaną



Na pierwszym treningu trenerzy Haponik/Nałysnik mieli do dyspozycji 22. piłkarzy, w tym aż czterech bramkarzy (fot. archiwum klubu)

ne do dzieci i młodzieży i to dzięki nim start w lidze będzie możliwy. To nasza wspólna inwestycja.

Jak oceniacie swoje szanse? Na pierwszy trening przyszło 22. chętnych. Jest w czym wybierać! Ale zdaje się nadal trwa nabór...?

— Oczywiście dopiero rozpoczęliśmy treningi i w każdym momencie zapraszamy każdego zainteresowanego na nasze zajęcia. Jesteśmy otwarci na młodych i starszych zawodników i każdą osobę, która wyraża chęć trenowania. Mamy zawodników, którzy chcą grać w lidze ale mamy również osoby, które przychodzą na zajęcia w formie rekreacyjnej z pasji do piłki nożnej i nie oczekują gry w lidze. Dla nas takie

osoby to bardzo dobre uzupełnienie ilości osób na treningu jak również podniesienie poziomu sportowego. Młodzi na tym etapie wyróżniają się pod względem technicznym, a przy starszych zawodnikach muszą nabrać siły i sprytu, aby móc ich na boisku przechrzyć. Obecnie mamy zadeklarowanych 28 zawodników ale zdajemy sobie sprawę, że na



mezcze będą jeździć Ci którym pozwolą na to praca, sprawy osobiste, życie rodzinne. Po jakimś czasie część osób może również odejść, a w ich miejsce przyjdą nowi. To normalny proces tworzenia i życia drużyny.

Duet trenerski tworzą doświadczeni gracze Marcin Haponik i Szymon Nałysnyk. Jak panowie podzielić się obowiązkami? Będzie „pierwszy” i „drugi” trener?

— Na etapie przygotowani określiśmy ich jako dwóch trenerów. Bez podziału na to kto jest pierwszym, a kto drugim. Na dzień dzisiejszy to trener Marcin dysponuje dłuższym stażem i wyższymi kwalifikacjami. Trener Szymon cały czas się uczy ale posiada już

również bardzo wysoki zakres kompetencji i wiedzy specjalistycznej. Panowie wspólnie pracowali w kategoriach młodzieżowych i z pewnością jeden i drugi będą się wzajemnie uzupełniać w różnych zakresach szkolenia jak również będą się wzajemnie kontrolować gdyby jeden z nich złapał trochę luzu to drugi na pewno będzie wywierał presję, aby



stale ciężko pracować. Zdajemy sobie również sprawę, że trenerzy mają swoje sprawy osobiste, szkolenia, rodziny, dzieci i czasem sytuacja życiowa nie pozwoli na wyjazd na mecz. Jesteśmy w ten sposób zabezpieczeni, bo zawsze ktoś ryś z nich będzie dostępny.

Wiemy już sporo o seniorach, ale poproszę jeszcze o plany i założenia na najbliższy sezon Waszych drużyn młodzieżowych, które przecież radziły sobie ostatnio wyśmienicie.

— Jesteśmy w treningu od początku jak tylko było możliwe trenowanie w 6 osobowych grupach. Obecnie wkraczamy w okres wakacyjny. Grupy skrzat, żak, orlik będą trenowały 1-2 razy w tygodniu natomiast grupy

młodzik i trampkarz są już w trakcie przygotowań do ligi, która rozpoczyna się już 14 sierpnia. Młodzicy i trampkarze będą trenować 3 razy w tygodniu plus mecz kontrolny w weekend. W sierpniu czeka nas jeszcze tygodniowy obóz przygotowawczy w Wydminach. Lipiec wykorzystamy na planowanie pracy na kolejny sezon tak, aby w trakcie rundy nie przejmować się sprawami organizacyjnymi. Zajęcia wakacyjne są otwarte dla każdego chętnego dziecka. Jedyne warunki jest kontakt z trenerem 669 383 928, który skieruje dziecko do odpowiedniej kategorii wiekowej oraz podpisanie przez opiekuna zgody na udział dziecka w treningach.

Pozostaje jeszcze kwestia nazwy... No bo przyzna Pan, że UKS Mini Soccer dla dorosłych facetów to trochę jednak nietypowa nazwa ;)

— Dokładnie nazwa nie jest skierowana dla dorosłych Panów. Nasz klub ma również nazwę skróconą „MSA Mrągowo” i pod tą nazwą będą się identyfikować osoby jako „starsze minisy” z drużyny seniorów. My dorośli mamy być na boisku ambasadorami naszego klubu. Wyznawcami jego idei i celów. Młodzi zawodnicy, dzieci przychodząc na mecze z rodzicami będą patrzeć na zawodników z seniorów jak na swoich idoli z ich klubu, którzy grają prawdziwe mecze. Każdy dorosły, który chce u nas grać ma postawiony jasny cel i wymagania: pomóc młodym, być wzorem na boisku, wychowywać, wspierać i motywować. Starsi zawodnicy są bazą i fundamentem, aby wprowadzić młodych do dorosłej piłki, są ich kłosem ochronnym na boisku.

Marek Szymański
m.szymanski@nowiny24.net

Czas na Mistrzostwo Polski!

W Mistrzostwach Województwa w siatkówkę plażową młodzieży (dziewczeta rocznik 2005 i młodsze), które odbyły się w Ostródzie, uczestniczyło jedenaście zespołów z Olsztyna, Iławy, Ostródy, Elbląga i Wilkowa. Zwycięzca zawodów kwalifikował się bezpośrednio do półfinałów Mistrzostw Polski.

Zawody rozpoczęły się od kłopotów, ponieważ podczas weryfikacji dokumentów okazało się, że część wilkowiek ma... przeterminowane badania lekarskie i sędzia główny nie wyraził zgody i na ich start do momentu uaktualnienia badań przez lekarza. Na szczęście „na cito” udało się zrobić badania w przychodni w Ostródzie i około godziny 13.00 obie drużyny z Wilkowa

stanęły na boiskach do walki. Ceną były jednak przegrane pierwsze mecze i konieczność pełnej mobilizacji w dalszej grze.

Obie drużyny Wilczka rozpoczęły swoje mecze równoległe tuż po powrocie z przychodni. Niestety młodsza ekipa (Aleksandra Rutkowska/Magdalena Zalewska) nie dała rady utrzymać się w grze i po przegranej z drużyną KurianVolley Olsz-

tyn zajęła 9. miejsce. Starszy zespół (Aleksandra Karnicka/Oliwia Kuberska) otrząsnął się i wygrał swój mecz z Olsztynem 2:0. W drugim meczu para z gminy Kętrzyn walczyła z kolejną drużyną z Olsztyna. Dziewczeta poradziły sobie, wygrywając 2:0. Po krótkiej chwili odpoczynku trzeba było stanąć do walki o półfinał z ekipą z Iławy.

Tu już zaczęły się wyrównane

mecze i nikt nie chciał odpaść bez walki. Pierwszy set przegrany, a w drugim walka na przewagi i wygrana. Trzeci set to bardzo wyczerpujący po-



Fot. archiwum gminy/szkoly

mece i nikt nie chciał odpaść bez walki. Pierwszy set przegrany, a w drugim walka na przewagi i wygrana. Trzeci set to bardzo wyczerpujący po-

W spotkaniu półfinałowym wilkowiek zmierzyły się z gospodarzem rozgrywek SMS-em Ostróda. Obie drużyny były już bardzo wyczerpane i starały się „dojechać” do końca meczu. Więcej sił zachowały podopieczne Edwarda Szudzicha, które odniosły kolejne zwycięstwo. Pozostał jeszcze jeden mecz o tytuł mistrza województwa z wieloletnim rywalem z Elbląga, zespołem IKS Atak.

Przed meczem dziewczeta stwierdziły, że „nie po to tyle

się namęczyły żeby teraz przegrać” – i tę myśl było widać w grze, bardzo ambitnej, solidnej, bez zbędnego ryzyka, ale i z pewnością siebie i precyzją zagrań. — Pierwszy set wygrany dość wysoko bardzo osłabił fizycznie przeciwniczki i drugi set był cały czas pod naszą kontrolą — relacjonuje trener Edward Szudzich. — Cały turniej trwał 10 godzin, a końcowe mecze odbywały się po 10-15 minutach odpoczynku. Dziewczeta były bardzo zmęczone po meczach, ale szczęśliwie. Przed nimi półfinały Mistrzostw Polski, które odbędą się na początku lipca w Kołobrzegu.

(es)

Uczelnia powstała z połączenia z dniem 1.10.2019 r.
Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie i Olsztyńskiej Szkoły Wyższej im. Józefa Rusieckiego



OLSZTYŃSKA
SZKOŁA WYŻSZA
OLSZTYN UNIVERSITY

STUDIUJ Z NAMI!



rekrutacja 2020/2021

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNYCH

ul. Jagiellońska 59, 10-283 Olsztyn
tel. 89 534 71 53, 519 062 013
email: dziekanat.wnhs@osw.edu.pl

WYDZIAŁ NAUK O ZDROWIU

ul. Bydgoska 33, 10-243 Olsztyn
tel. 89 535 89 29, 607 443 757
email: dziekanat.wnoz@osw.edu.pl

FILIA WYDZIAŁ ZAMIEJSCOWY W KĘTRZYNIE

ul. Asnyka 10, 11-400 Kętrzyn
tel. 89 752 37 53, 519 062 014
email: dziekanat.fwz@osw.edu.pl

ADMINISTRACJA

STUDIA I i II STOPNIA
Administracja bezpieczeństwa
Administracja publiczna
Ochrona danych osobowych

EKONOMIA

STUDIA I STOPNIA
Rachunkowość i finanse
Psychologia w biznesie - **NOWOŚĆ**
Zarządzanie zasobami ludzkimi
STUDIA II STOPNIA
Finanse i rachunkowość
Zarządzanie zasobami ludzkimi

FILOLOGIA

STUDIA I STOPNIA
Filologia angielska
Filologia rosyjska

FIZJOTERAPIA

STUDIA JEDNOLITE
MAGISTERSKIE
Fizjoterapia w pediatrii
Fizjoterapia w sporcie i rekreacji
Fizjoterapia w geriatrici

STUDIA II STOPNIA

LOGISTYKA w przygotowaniu

KOSMETOLOGIA

STUDIA I STOPNIA
Nutrikosmetyka
Wellness & Spa

STUDIA II STOPNIA w przygotowaniu

PEDAGOGIKA

STUDIA I STOPNIA
Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z terapią pedagogiczną
Pedagogika resocjalizacyjna z socjoterapią
Psychopedagogika - **NOWOŚĆ**

STUDIA II STOPNIA

Socjoterapia z profilaktyką uzależnień
Resocjalizacja z elementami kryminologii
Terapia pedagogiczna z wczesnym wspomaganie
rozwoju dziecka - **NOWOŚĆ**

WYCHOWANIE FIZYCZNE

STUDIA I STOPNIA
Trener personalny
Trener odnowy biologicznej

STUDIA II STOPNIA

Trener adaptowanej aktywności
fizycznej

INFORMATYKA w przygotowaniu

